Nr 243. Kraków, Niedziela 23 Października 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne. Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	26 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu. Listy z pieniędzmi i prośby, pojedyncze na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nie zapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silberstein Rynek gł. l. 17 w offic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 8 cent. **Nadesłane** (za 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 22 października.

Posłem do Rady państwa z miast Tarnów-Bochnia został wybrany Dr Tadeusz Rutowski. Na 1557 głosujących, otrzymał on 1057 głosów, podczas gdy kontrkandydat jego Dr Salomon Merz uzyskał w Tarnowie 469 a w Bochni 6 głosów. We wtorek przypada uzupełniający wybór posła do Sejmu krajowego z Izby handlowej brodzkiej. Kandydatem jest Dr Maurycy Rosenstock, poseł do Rady państwa. Tegoż samego dnia odbędzie się także wybór posła na Sejm krajowy z miasta Sambora w miejsce ś. p. Zyblikiewicza. Dotychczas zaledwie się tam zgłosili trzech kandydatów: inżynier p. Uderski, radca sądowy Słotwiński i p. Popiel. Mówiono także o postawieniu kandydatury prezydenta m. Lwowa p. Edmunda Mochnackiego.

Na wczorajszym posiedzeniu Izby poselskiej dokonano wyboru członków do delegacyj, a następnie przyjęto ustawę o dotacyi grecko-oryentalnego duchowieństwa w Dalmacyi. Przebieg posiedzenia podajemy poniżej pod właściwą rubryką. Następne posiedzenie Izby odbędzie się w poniedziałek.

Z Warszawy donoszą do *Polit. Corr.* dnia 19 b. m., że obcokrajowym kierownikom przedsiębiorstw przemysłowych, którym na podstawie ukazu, wydanego w marcu b. r., gubernatorowie nakazali już byli opuścić kraj do 25 października, wolność pobytu w kraju przedłużoną została do 1 stycznia 1887.

Telegrafowaną nam wczoraj przemowę biskupa wrocławskiego Koppa w czasie intronizacyi uzupełnić nam jeszcze wypada ważnym ustępem, w którym oświadcza, że się do cywilnych spraw publicznych mięszać nie będzie, a wykonywanie głównego obowiązku swojego upatrywać będzie jedynie w zbawieniu dusz, pieczy jego powierzonych.

Z urzędowego sprawozdania komisyi kolonizacyjnej pruskiej wynika, że zakupiła dotąd 48 majątków większych i mniejszych, tudzież 17 gospodarstw wiejskich, wogólnej rozległości 25,163 hektarów za łączną sumę 14,729.000 marek. Sprawozdanie narzeka na trudność zyskania kolonistów, chociaż od wielu żąda tylko, aby mieli za co wystawić sobie budynki i kupić inwentarz, cenę kupna zaś pozostawia im, zamieniając ją na trzyprocentową rentę. Dotychczasowi koloniści (około stu rodzin) są prawie wszyscy synami kolonistów nadnoteckich z czasów Fryderyka W., z innych prowincyj niemieckich mało kto się zgłasza.

„Gdyby powrót cara do Petersburga odbywać się miał lądem przez terytoryum niemieckie, mówi *Grażdanin*, wydarzyćby się łatwo mogło, żeby względy grzeczności skłoniły cara do odwiedzenia cesarza niemieckiego, że jednak politycznych pobudek do odwiedzin cesarza niemieckiego niema, możemy solennie zaręczyć."

Świeżo dokonane wybory uzupełniające do Sejmu saskiego odznaczają się przedewszystkiem klęską socyalistów, którym kilkanaście miejsc odebrano. Liebknecht upadł we wszystkich pięciu okręgach, w których kandydował; Bebel utrzymał się tylko w jednym, w dwóch przepadł ogromną większością, a w jednym padł tylko jeden głos na niego. Przypisują to ścisłemu dotrzymaniu kartelu między konserwatystami a narodowo-liberałami zawartego, do których się w niektórych miejscach i postępowcy, niemający nadziei przeprowadzenia własnego kandydata, przeciw socyalistom przyłączyli.

W Kutłowicy (w Bułgaryi), gdzie w czasie ostatnich wyborów szajka anarchistów rozbiła urnę wyborczą i przeszkodziła dokonaniu wyboru, zebrał się dnia 19 b. m. wielki meeting i uchwalił rezolucyę, w której zgromadzenie potępiając tych, którzy dnia 9 b. m. porządek publiczny zakłócili, wyrażają zupełne zaufanie swe do księcia i obecnego rządu i proszą o rozpisanie nowych wyborów. Rezolucyę tę przesłano ministerstwu.

Niedawno temu doniósł telegram z Belgradu, że znacznej liczbie wychodźców z Czarnogóry wzbroniono wstępu do Serbii. Teraz donoszą z Cetynii do *Polit. Corr.*, że rozporządzenie to nietylko wywołało w Czarnogórze wielkie niezadowolenie, ale nabawiło rząd znacznego kłopotu. Czarnogóra miała w tym roku nieurodzaj, przez co całe setki rodzin, razem około trzysta osób liczące, zostały bez chleba. Kasy rządowe są tak opróżnione, że o zapomogach rządowych nie może być mowy. W podobnych razach zubożałe rodziny ratowały się wychodźtwem do Serbii, gdzie ich dotąd, jako pobratymców, chętnie przyjmowano. Od czasu jednak, jak Karadżordżewicze popadli w podejrzenie, że roszczą pretensye do tronu serbskiego, w Serbii zaczęto obawiać się tłumnego napływu Czarnogórców, aby w nich zabiegi wrogów obecnej dynastyi serbskiej nie znalazły z czasem silnego poparcia swych uroszczeń. Powstająca ztąd nędza w Czarnogórze zwraca się obecnie przeciw własnemu rządowi, którego obwiniają o brak zaradności.

Charakterystyczny portret księcia Bismarka na tle ostatniej jego fotografii, napisał świeżo znany publicysta p. Blowitz, korespondent *Timesa*. Oto w jakich rysach naznacza on tę potężną i groźną postać:

Tak jest — to on — ten olbrzym gór hercyńskich, ów Ruebezahl, którego śmiech złowrogi wzbudza echa w dolinach Renu. Patrzcie na niego — pod długim paltotem ukrył tunikę niebieskiego munduru — pod zasłoną *cache-nez* ukryty żołnierski kołnierz — kapelusz z szerokiemi kryzami zastępuje kask spiczasty, a w grubej lasce ukryta pewno szpada. Nie łudźcie się — w mgnieniu oka zniknie to przybranie spokojnego cywilisty i wystąpi ten Bismark potężny, groźny i twardy, zawsze gotowy rzucić miecz na szalę.

Patrzcie na tę fotografię: ucho obszerne, szeroko otwarte, aby zmieścić odgłosy z wszystkich końców globu. Broda jak silna podstawa podtrzymuje szczękę groźną, która co schwyci to w kawałki zmiażdży. Policzki struktury lwiej i nozdrza rozdęte namiętnem oddechem, służą za wentelatorów tej maszynie druzgocącej, ukrytej za ściśle zamkniętemi wargami. Oko silnie osadzone pod ciężką powieką i rzęsą jakby wedetą, patrzy daleko po za widzialny horyzont, w tę dal przyszłości okrytej mgłą.....

O czem marzy chodząc kanclerz niemiecki?

Czy myśli o dokonanych dziełach? o cesarstwie niemieckiem, które z nicości dźwignął? O Austryi upokorzonej pod Solferino i wypędzonej z Niemiec po Sadowie? O Napoleonie III, który w nagrodę za swą nieczynność otrzymał niedający się zrealizować jeden artykuł traktatu pragskiego? — Czy myśli o tej wielkiej wojnie... i o chacie tkacza, gdzie więzień sedański [illegible] w Ferrières — czy o sali w Wersalu, gdzie Juliusz Favre jak nietoperz rozbijał się od jednego kąta do drugiego? czy wreszcie o tej chwili kiedy król pruski, [illegible] gdzie snują cienie dworu Ludwika XIV, [illegible] pierwszy okrzyk „*Kaiser!*" — Czy wzbudza w sobie te wspomnienia epopei, w której stał na drugim planie a odgrywał pierwszą rolę?

Nie. On jest w tej trzeciej perjodzie geniuszu, gdzie zaczyna się niepewność jutra, marzenia przeszłości odsuwa się do chwil wolnych, a myśl skierowana jedynie ku niepokojącym pytaniom przyszłości.

Natura rzadko tworząc geniusz, dozwala mu się wyżyć. Przy pierwszym jego występie na widownię świata, geniusz [illegible] popędem. Później, wobec drogi jasno wytkniętej, geniusz oddziela swą wolę osobistą od prądu, który go pchał naprzód, i własnem rozmyślem działaniem rozwija dzieła ślepego trafu. Wreszcie, gdy dzieło dokonane, człowiek genialny, który posiadł władzę regulowania biegu wypadków i przewagi nad wolą współczesnych, wchodzi w siebie, a oglądając się na jutro, szuka sposobów zabezpieczenia tego, co dokonał.

Ta właśnie faza, ten kamień próbierczy sił ludzkich, zajmuje obecnie kanclerza państwa germańskiego. Mniejsza, co dokonał — to wiadome: ale o czem dziś przemyśliwa, co w umyśle waży? On myśli, że stworzył cesarstwo niemieckie, że jego koronę włożył na głowę swego pana; ale że nie dokonał tej absolutnej jedności Niemiec, która było głównym przedmiotem jego usiłowań. Myśli, że Bawarya i Saksonia jak dwa ciernie rozdzierają jeszcze to ciało jedności niemieckiej; że socyalizm rośnie; że Gwelfi i Polacy śledzą go i zagrażają mu; że Francya się zbroi; że Austrya bądź co bądź nie zapomniała wszystkiego; że Rosya patrzy zawistnie na potęgę germańską, która cięży nad całym światem i nad nią. On myśli, że nazajutrz, po jego śmierci, Europa ocknie się z tej duszącej zmory; że ci wszyscy ludzie, którzy dziś w Warzinie i Friedrichsruhe, przyjmują *mot d'ordre*, wyzwolą się, a niemając przed sobą kolosu, zmówią się razem, aby zrzucić z siebie przewagę, którą cierpieli, ale której nigdy znieść nie mogli. I wtedy myśli o sądzie historyi, która wyrzucać mu będzie, że zbudował gmach tylko na chwilę obecną, i która zakwestyonuje jego geniusz, który dokonał dzieła niezdolnego przeżyć swego twórcy. Ale tego dzieła nie może inaczej zabezpieczyć, jak tylko trzymając go pod jedyną ochroną militaryzmu. Myśli dalej, że tę bezwzględną jedność umocnić zdoła tylko nową wojną, a tej wojny niechce i niemoże prowadzić.

Gdy przed kilkoma miesiącami zagrażała wojna, cesarz Wilhelm kazał sobie przygotować landau podróżne, aby w nim jechać za armią. Kanclerz zrozumiał, że stary żołnierz, który niedozwolił swemu słudze mięszać się do spraw wojskowych, i teraz nie zgodzi się, aby pozostał zdala od wojny, że zachowa naczelne dowództwo — a skutkiem niewygód i przejść gwałtownych, wśród kampanii umrzeć musi. Talizmanem polityki Bismarka jest życie Cesarza. Wyniesienie następcy tronu, to będzie zatrzymanie się wielkiego dzieła, już dokonanego, przerwa fatalna, przeszkoda w jego wykończeniu.

Następca tronu nie jest ani żołnierzem, ani mężem stanu. Głośno on zwykł wyrażać swą odrazę do wojny, której bywał przymuszonym świadkiem. Brano w niewolę całe pułki pod jego imieniem, ale nikt nie wie, kto dokonał zwycięstwa. Troska o zdrowie, niemoc, której jest ofiarą, melancholiczna natura, jakaś rezygnacya i milczenie, czynią z Następcy tronu instrument rozstrojony, który wprawia w rozpacz założyciela cesarstwa. Była chwila, kiedy mniemano, że dobrowolnie nie będzie chciał wstąpić na tron ojcowski. Ale obok niego i ponad nim ukazuje się postać księżny Wiktoryi, która ma wolę i to bardzo silną, aby przejść tych kilka stopni, jakie ją jeszcze dzielą od tronu cesarskiego. Ma ona upór Koburgów, zapał polityczny domu hanowerskiego, dumę monarchiczną swej matki, energiję narzucającą się złamanej woli męża. Ona ma różne odwety do spełnienia; zbyt głęboko uczuwała słodkawą a twardą władzę cesarzowej Augusty, dla której nikt w koło tronu niema sympatyi. Księżna Wiktorya nienawidzi kanclerza; nie zapomniała mu nigdy jego grubijańskich porównań o jej dzieciach. Niechce ona być usuniętą w jaki zakątek Poczdamu lub Windsoru; nie chce schodzić ze świata nie będąc cesarzową — choćby nią była tylko rok, miesiąc, tydzień, jeśli tak los rozrządzi; ale chce, aby do końca życia nazywano ją *Majestät!*

Ona-to wobec choroby męża zmusiła do zwołania specyalistów angielskich, do których ma zaufanie. Odtąd czuwa też bez przerwy nad jego chorobą i przyczynia się do oddalenia przewidzonej katastrofy.

Lecz czego się kanclerz lęka po za energią kobiety, poświęceniem żony, dumą księżny, to jej politycznych opinij. Księżna Wiktorya marzy o wszczepieniu w Niemczech instytucyj parlamentarnych, o usunięciu antokratyzmu i rządów osobistych, o udziale szerokim całego narodu w rządzie, właśnie o tem wszystkiem, do czego kanclerz ma odrazę i w czem upatruje zgubę cesarstwa.

Najbardziej lęka on się, aby na tron nie wstąpił książę w stanie choroby i osłabienia, a tem samem podległy przewadze żony. Dlatego pragnie on nadewszystko, aby życie cesarza przedłużyło się jak najbardziej, dopokąd choroba lub nauka nie rozstrzygnie o życiu i zdrowiu następcy tronu.

Ale prawdziwe kanclerza nadzieje i pragnienia zwracają się do tego, którego mniema być zdolnym wielkich rzeczy, do księcia Wilhelma, wnuka cesarskiego, następcy tronu. Po Wilhelmie I kocha on najgoręcej tego, który ma nosić miano Wilhelma II. Ten książę wykarmiony pojęciami i uczuciami dziada i kanclerza, uwielbiany przez obydwóch, powiernik ich woli, jest ich dumą i nadzieją. Ma on ducha autokratycznego i militarnego, a pochlebcy upatrują w nim Fryderyka W. wtórego. Lubi parady wojskowe i walki, mundury i bitwy, nienawidzi mów i parlamentaryzmu, on w myśli kanclerza jest powołany do dokonania dzieła.

On przejął się wszelkiemi ambicyami, wszystkiemi sympatyami i wszystkiemi nienawiściami, jakiemi pała Bismark. Jest stanowczy, porywczy, ma wielką siłę i bystre oko. Ma w duszy coś rycerza teutońskiego średnich wieków. Nienawidzi świata łacińskiego, Franków i Galów, a gdy wiatr poruszy piaski brandeburskie, miewa marzenia, aby spaść zbrojnie na słoneczne doliny południa.

Otóż co dziś zajmuje tego człowieka w kapeluszu o szerokich kryzach, męża żelaznego, to nie ten łach bułgarski — nie Turcya chorowita, nie Egipt rozsiewający spory, nie Austrya zdolna się wyłamać, nie Rosya zgrzytająca zębami, ani też zajścia na granicy francuskiej! Wszystkie te sprawy z łatwością dadzą się w ten lub inny sposób ułożyć. Zawsze szczęśliwe fatum stawiało naprzeciw kanclerza mierności, które łatwo pokonywał.

Więc nie szachownica europejska, jakkolwiek gra byłaby zawikłana, zajmuje jego umysł, gdyż jego obawa powstaje tam dopiero, gdzie jego wola niesięga.

Pragnie on przedłużenia życia cesarza, ale nadewszystko, aby korona cesarska spoczęła na głowic, która ją udźwignąć potrafi.

Gdy Gambecie powiedziano, że umarł jego przyjaciel jenerał Skobelew, ktoś dodał: brakowałoby tylko, żebyś i ty umarł.

Ma foi — odrzekł Gambetta — *cela pourrait bien ariver. Il a tant de chance, c't animal'là.*

Mówiąc te słowa, myślał o Bismarku, w sześć miesięcy później, Gambetta umarł.

Ks. Bismark ma to co nazywają *la chance*, — ten uśmiech losu odzywający się nad grobem — ale daremnie szukanoby popędu mistycznego po za grób, na wysokie szczyty historyi. Nie zostawi on po sobie jednego promienia, który ogrzewa i oświeca. Stworzył potężne cesarstwo — tak, ale cesarstwo zbrojne, gniewne, przerażające — które patrzy na Europę z pedejrzeniem — a Europa nań z grozą.

Prusacząc Niemcy odjął im sympatye, jakie im jednała głęboka nauka, pracowita prostota, pewna skromność; Monachium utraciło artystyczne berło — Wajmar wieniec literacki — Drezno elegancką przemyślność.

Wstrząsnął drugą połową wieku, ale za pomocą polityki, zdolnej tylko wzniecać nienawiść i gniew, strach i podejrzliwość; wśród obyczajów złagodzonych wysoką cywilizacyą wzbudził tysiące namiętności barbarzyńskich. Był zawsze z żelaza — i tylko z żelaża, a ludzkość nie uczuje dla niego ani jednego uderzenia serca.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Lwów 21 października.

(Dwa projekty ustaw budowniczych. — Projekt ustawy łowieckiej).

Dwa projekty ustaw budowniczych, jeden dla wszystkich miast i miasteczek nieobjętych obowiązującą ustawą z r. 1882, a drugi dla gmin wiejskich, wniósł Wydział krajowy już na zeszłorocznej sesyi sejmowej. Oba te projekty nie mogły być załatwione nawet w komisyi administracyjnej. Wrócą one zapewne w tym roku do Sejmu wraz z projektem ustawy o policyi ogniowej, albo chociażby bez tego dodatku. Oba pomienione projekty ustaw wziął rząd tymczasem pod rozwagę i właśnie w tych dniach Namiestnictwo zakomunikowało Wydziałowi krajowemu opinię w spo-

---

Napoleon i jego oszczercy.

(Napoléon et ses détracteurs par le Prince Napoléon. Paris 1887. Calmann Lévy. str. 313).

(Dokończenie).

Pamiętnik długoletniego powiernika Napoleona p. de Bourienne nie zasługuje także na najmniejszą, zdaniem księcia, wiarę, jest „lichym tylko i do prawdy niepodobnym r o m a n s e m"; samego autora spotykają zarzuty przekupstwa, zdrady i serwilizmu.

Cała tajemnica pani Rémusat zawarta w wierszu: *ah, je l'ai trop aimé pour ne le point haïr.* Tak sądzi książę Napoleon bez dostatecznych dowodów, które wobec takiego twierdzenia były konieczne. Pamiętniki jej są zbiorem plotek, w którym przebijają małostkowe uczucia, obrażona miłość własna, płonne nadzieje i rachuby, ambicya niezaspokojona, jednem słowem zawiść kobiety zawiedzionej. Listy pani Rémusat są zresztą w krzyczącej sprzeczności z pamiętnikami, napisanemi dopiero później znacznie w pierwszym ferworze restauracyjnym *en pleine passion royaliste.* Zrazu kochała cesarza, a urokiem swego świetnego umysłu pragnęla wywierać nań wpływ, marzyła o tem, aby być jego serdeczną przyjaciółką, Egeryą. Marzenie to zdradza entuzyazm dla bohatera, a zarazem żal, że kobiety na dworze jego nie mogą rozwinąć swej gry. Kobieta kochająca, a nie kochana, jest najgorszym świadkiem.

Ksiądz de Pradt, autor „Historyi poselstwa" w W. Ks. Warszawskiem, poseł w Warszawie w pamiętnym r. 1812, wielki kanclerz legii honorowej, jest człowiekiem niepewnym, bez przekonania, bez zasad, bez charakteru, krótko a węzłowato *miserable coquin*, który kłamie bezwstydnie, aby tylko siebie wynieść, swoje wątpliwe zdolności i rzekome czyny. W r. 1812 miał ksiądz de Pradt ważną misyę w Polsce, ale właśnie tu stał się „jedną z przyczyn nieszczęścia Francyi." Napoleon liczył na pomoc Polaków, pełnych entuzyazmu; trzeba było tylko ten entuzyazm ująć w pewne formy i zorganizować. Tymczasem poseł wszystko popsuł, tak, że posądzano go nawet o porozumiewanie się z nieprzyjacielem. — Poseł m y l n i e w swych depeszach przedstawił sytuacyę, donosząc, że Polacy byli „pogrążeni w pewnem odrętwieniu" podczas wyprawy Napoleona, że „b ł o g o s ł a w i ą" rządy pruskie, a wcale się nie skarżą na rosyjskie, że żadnego wogóle nie czynią wysiłku, aby wywalczyć sobie niepodległość. Napoleon czytając „Historyę poselstwa" na wygnaniu, dopisał własnoręcznie na margenesie w miejscu, gdzie mowa o zachowaniu się Polaków, te słowa: owszem robili usiłowania (*ils ont fait ces efforts*), ale dopiero wtedy, gdy tego nędznika z Warszawy wypędzono, gdy wszystko już było stracone. Relacye księdza de Pradt, wyrafinowanego dyplomaty, zupełnie były fałszywe i nieugruntowane, to też i dziś polegać na nich i na nie się powoływać nie można.

Najłagodniej w końcu obszedł się książę z pamiętnikami hr. Miot de Mélito, chociaż z góry zaznacza, że ufać im także nie można, zwłaszcza, że je wydawał późno, bo dopiero w r. 1858, Niemiec, jenerał Fleischmann, wrogo dla Francyi usposobiony. Hrabia był zdecydowanym rojalistą, nadto wogóle niewielką odgrywał rolę i nie tęgą był głową; to też na sądach jego i rozumowaniach polegać nie można; za to wiadomości o wypadkach, w których brał udział, lub o których dokładnie wiedział, mają „walor historyczny."

Chwieją się zatem podstawy, na których Taine budował; cytaty nic nie znaczą, bo zaczerpnięte z bałamutnych, a nawet brudnych źródeł, powagi, które wezwał na świadki, są wątpliwe i podejrzane! A jeżeli Taine nad tem ubolewa, że główne źródło — korespondencya Napoleona — według z góry powziętej tendencyjnej myśli zostało przez wydawców oczyszczone (*expurgée de parti pris*), to książę, jako należący do wydawnictwa, a zatem zarzutem bezpośrednio dotknięty, zadaje kłam tej insynuacyi. Tylko listy małoznaczące są opuszczone, z wyjątkiem jednego ważnego, który też po raz pierwszy autor, aby niczego nie ukrywać, wydał. (str. 238).

Jest to list do króla holenderskiego Ludwika Napoleona z dnia 20 maja 1810 r. List ten bardzo ciekawy co do treści i formy, potwierdza w całej pełni to, co Taine powiedział o absolutnem obchodzeniu się Napoleona z braćmi, a zarazem rzuca światło wyraźne na daleko sięgającą politykę cesarza. Holandya, to tylko „piedestał" do opanowania Hamburga i części północnych Niemiec; tu miał powstać związek ludności, aby coraz więcej wypierać ducha niemieckiego. Napoleon oburza się, że brat nie postępuje ściśle podług jego myśli i w te charakterystyczne i jędrne odzywa się do niego słowa, które cytuję w oryginale, aby nic nie uronić z ich siły: *Détrompez-vous; tout le monde sait, que hors de moi il n'y a point de salut, que hors de moi il n'y a pas de credit, que hors de moi vous n'êtes rien.*

Na stwierdzeniu, że z korespondencyi nie usuwano umyślnie listów, kończy się krytyczna część książki.

Że pamiętniki, nad któremi autor tyle się rozwodzi, są źródłem niepewnem, że ostrożnie należy z nich korzystać, o tem Taine sam z pewnością wiedział. Należało zbadać czy i o ile Taine f a ł s z y w i e korzystał z niepewnych źródeł, a nad tem właśnie dostojny autor mało się zastanawia; argumentacya jego jest zatem nieco chybioną.

Trudno wogóle przyklasnąć sposobowi prowadzenia polemiki. Chyba tak gentelman nie pisze! Nieśmiertelnemu akademikowi, sławnemu uczonemu francuskiemu, wyznacza książę miejsce „między obrazoburcami z r. 1814 i burzycielami komuny z r. 1871", twierdząc, że dzieło jego tchnie tym samym duchem, tą samą zawiścią. — Oto jeden z wielu przykładów.

Ton krytyki ostry, szorstki, gorączkowy i szowinistyczny; całość napisana żywo, z werwą, niestety też z emfazą i licznemi wykrzyknikami.

W ostatnim rozdziale: *l'homme et son oeuvre,* autor zaznaczając z góry, że odkąd tylko myśleć zaczął, wciąż zajmuje się Napoleonem, kreśli sam w ogólnym zarysie jego historyę. Podnoszę tylko główne i najśmielsze twierdzenia.

Bonaparte poświęca się dla kraju, chwytając za ster wtedy, gdy Francya popadała w anarchię, barbaryę i zupełną niedolę; Napoleon miał zawsze jeden i ten sam cel na oku — wielkość Francyi, dla Francyi tylko działa i o niej jedynie myśli. Siła faktów popychała go naprzód, a Napoleon ze swej strony nie uląkł się nigdy wyżyn, na których stawał. Niezwyciężony bohater, chce jednak sam zatrzymać się w pochodzie (!) i pragnie pokoju, pragnie pokoju w r. 1805 i 1809, a nawet w r. 1812 i 1813. Otóż jest owa tytaniczna ambicya, okrzyczana żądza panowania i krwi! Nazajutrz po dniach chwały podnosi Napoleon zawsze sztandar pokoju, ale koalicya go odrzuca.

Ta bezwzględna, całkiem niezgodna z rzeczywistością apoteoza, wyklucza spokojną naukową dyskusyę.

Wogóle jednak przyznać wypada, że w książce księcia Napoleona nie brak i trafnych uwag, z którychby Taine rzeczywiście mógł skorzystać. Słusznie autor zauważył, że Taine popełnia anachronizmy, sądząc Napoleona *en bloc* i oceniając go na podstawie orzeczeń z r ó ż n y c h epok życia, zestawionych bez krytyki obok siebie, jako r ó w n o l e g ł e świadectwa, a przecież „wrodzony geniusz potężnieje w miarę powodzenia, w miarę oddziaływania nań zewnętrznych okoliczności." Rzeczywiście Taina zasadniczy błąd występuje wyraźnie w charakterystyce Napoleona: za mało jest historykiem w psychologicznej analizie.

Taine położył główny nacisk na pochodzenie, na krew płynącą w arteryach wielkiego człowieka, na jego wrodzone, dziedziczne zdolności, błędy i zalety, a niedość uwzględnił ten ważny moment, że wrodzone kwalifikacye moralne i intelektualne ulegają znacznym zmianom pod wpływem zewnętrznym, że potężnieją albo słabną, że psychologiczny ustrój ma swą ważną i ciekawą historyę. Z tym błędem łączy się ściśle wadliwa budowa pracy Taina. Najgłębiej pojęte i najświetniej przedstawione są ustępy, w których Napoleon staje obok Michała Anioła i Dantego. Z naprężeniem czyta się dalej, aby doznać rozczarowania. Następuje bowiem znów szeregowanie drobnych faktów i zestawienie licznych cytatów. W studyum swem nie uwydatnił Taine, jak geniusz Napoleona się rozwijał i potężniał; ale czy Taine wogóle słusznie ocenia Napoleona, czy nie przesadził i zbyt grubo nie nałożył farby?

Zestawienie Napoleona z Michałem Aniołem i Dantem nie bardzo licuje z mianem *kondotiera.* Napoleon jest, mimo fatalnych wad i błędów, z innego, szlachetniejszego kruszcu; szersze w nim były aspiracye i pragnienia, szersze daleko widnokręgi, daleko większa ambicya — tytaniczne plany i zamysły. Taine podniósł z szczególnym naciskiem, że gdy wrzała zacięta a gorączkowa walka stronnictw, Napoleon stał zimny, obojętny, bez przekonań, gotów jak *kondotier* służyć temu, który więcej dawał. Moment ten inaczej pojmuję. W Napoleonie skrystalizowała się potężniej, niż kiedykolwiek, idea władzy i rządu; sam o sobie powiedział: „kocham władzę, jak artysta kocha instrument, z którego wydobywa czarowne dźwięki." Dziwnie zręczny to był gracz, a z artyzmem dzierżył ster państwa; umiał rządzić i c z u ł całą swą siłę i zdolność. W chwili zupełnego rozprzężenia człowiek taki nie identyfikuje się z jakiemikolwiek teoryami politycznemi; to go tylko nęci, aby kres położyć anarchii, której nie cierpi, aby r z ą d z i ć i stać na czele, aby poskromić i okiełznać rozpasane żywioły bez względu na formę rządu. Forma rządu w takiej chwili to *cura posterior.* Najgwałtowniejszą staje się potrzeba rządu, uciszenia burzy. Napoleon nie targował się z zimną krwią, nie sprzedawał znów swych usług; chciał dowodzić tam, gdzie było rozbicie, nie z miłości dla Francyi, lub dla ludzkości, ale dlatego, że to było p o t r z e b ą jego natury. Napoleon to nie Francesco Sforza lub Cesare Borgia.

Napoleon z całem swem niepohamowanem dążeniem jest bratem Michała Anioła. W rewolucyi francuskiej odezwały się te same nieokreślone pragnienia, które w epoce odrodzenia i rewolucyi religijnej zaczynały już trawić społeczeństwo. Te też ci ludzie, u których te pragnienia najsilniej się objawiły, pokrewnemi są duchami mimo wszelkich różnic.

Taine trafnie powiedział o Napoleonie: czyny jego przejmują zdumieniem, zamysły szersze jeszcze przybierały rozmiary, a marzenia sięgały w dziedzinę niedościgniona dla prostych śmiertelników. Napoleon marzył o wielkich mocarstwach na wschodzie, wolnych od krępujących więzów cywilizacyi, o nowej religii i nowym koranie; Paryż chciał uczynić „stolicą Europy, czemś bajecznem, olbrzymiem, nieznanem do naszych czasów." Przed trzema wiekami takie same istniały niepohamowane zapędy, aby olbrzymie i zgasłym pokoleniom nieznane stworzyć pomniki. Michał Anioł z marmuru wykuwał tytaniczne kształty Mojżesza, dla Napoleona naród, całe społeczeństwo było materyałem, który podług swej myśli pragnął przekuć i przekształcić. Ludzie w jego oczach byli tylko ziarnkami piasku; do ludzi nie miał zaufania i nisko o człowieku myślał. Pesymizm ten odebrał poniekąd także w spuściznie po minionych wiekach.

Machiavelli widział w człowieku więcej złego niż dobrego, ztąd znane jego rady. W XVI wieku dogmat protestancki jest wypływem braku zaufania do człowieka, do jego siły woli; w krwawej rewolucyi angielskiej powstała myśl rozpaczliwa Lewiatana, państwa miażdżącego wszelką indywidualność. W poglądach Rousseau'a, który zrywając z cywilizacyą, powraca do natury, a pracę kilku lat tysięcy nazywa upadkiem, ta sama po-

sób szczegółowy. Ze strony rządu podniesione zostały liczne poprawki do obu projektów, ale nie powinny one natrafić na opozycyę, bo z wyjątkiem jednej odnoszą się ściśle do przedmiotowych kwestyj i nie mają zasadniczej doniosłości. Jedna zasadniczej natury poprawka tyczy się kompetencyi w sprawach policyi budowniczej na obszarach dworskich. Projekt Wydziału krajowego przyznaje w tej mierze nawet także atrybucye, które z mocy ustawy o obszarach dworskich należą do kompetencyi władz politycznych. Różnica zdań ma tutaj wprawdzie charakter zasadniczy, ale nie przedstawia się tak doniosłe, żeby niemożna było oczekiwać porozumienia.

Nasuwa się teraz kwestya, która nie wchodzi w zakres opinii od rządu wymaganej, ale zasługuje na to, żeby ją wziąć pod rozwagę. Jeżeliby oba nowe projekty ustaw budowniczych zostały uchwalone i sankcyonowane, to obowiązywałoby w Galicyi aż pięć ustaw budowniczych: 1) dla Lwowa, 2) dla Krakowa, 3) dla 29 miast objętych ustawą budowniczą z r. 1882, 4) dla wszystkich innych miast i miasteczek, 5) dla gmin wiejskich. Jeżeli już trudno myśleć o tem, żeby dla obu stolic kraju zaprowadzona została jedna i ta sama ustawa, coby w naturze rzeczy i stosunków miało zupełnie uzasadnienie, jeżeli dalej nie ulega wątpliwości, że gminy wiejskie dla odrębnych stosunków powinny mieć odrębną ustawę, to zachodzi pytanie, czy nie należałoby przynajmniej dążyć do tego, aby wszystkie miasta i miasteczka po za Lwowem i Krakowem miały jedną tylko ustawę, czyli czy nie byłoby właściwem, zamiast wydawać nową ustawę dla reszty miast i miasteczek, rozszerzyć ustawę z r. 1882 na wszystkie miasta i miasteczka, oczywiście z pewnemi ulgami i wyjątkami dla mniejszych. Między ustawą obowiązującą w 29 miastach a tym projektem, który ma być wydany dla reszty miast i miasteczek, zachodzi wielkie podobieństwo, graniczące w 4/5 o zupełną identyczność postanowień. W każdym razie, jeżeli już koniecznie ma być kilka ustaw budowniczych w kraju, nie jest rzeczą obojętną, czy jest cztery lub pięć. Mnogość ustaw jeden i ten sam przedmiot traktujących, utrudnia urzędowanie rutynowanych organów, a tutaj wiele powołane są do czynności urzędowych organa niekonieczne posiadające rutynę.

Uchwalony na poprzedniej sesyi sejmowej projekt ustawy o zmianie niektórych postanowień prawnych w sprawie wykonywania prawa polowania nie otrzymał sankcyi. Szkopułem głównym w tej mierze było dodane do przedłożenia rządowego nowe postanowienie, że jeżeli parcele oddzielone od obszaru uprawniającego do samodzielnego wykonywania prawa polowania wynoszą przeszło 115 hektarów i nie są w ręku jednego posiadacza, któryby z mocy ustawy sam mógł na tym obszarze polować, to parcele te mają być na licytacyę wystawione, celem wydzierżawienia prawa polowania. Ministerstwo uznało, że takie postanowienie sprzeciwia się obecnie obowiązującemu patentowi łowieckiemu, który wymaga, aby obszary polowania były niepodzielnie wydzierżawiane. Ów zaś obszar oddzielny musiałby być zatem oddawany w dzierżawę temu, który już dzierżawi gminne prawo polowania. Niesankcyonowanie poprawionego projektu ustawy było podobno pożądane w ankiecie, która zajmuje się obecnie złożeniem projektu całkiem nowej i kompletnej ustawy łowieckiej. W ten sposób bowiem jedna kwestya prawna nie będzie wyrwana z całości, a przygotowany przez ankietę projekt ustawy łowieckiej będzie mógł temat cały wyczerpnąć.

Lwów 21 października.

(Posiedzenie komisyi krajowej dla spraw przemysłowych.)

Marszałek krajowy, jako przewodniczący komisyi krajowej dla spraw przemysłu domowego i rękodzielniczego, zaprosił jej członków na posiedzenie, które się odbędzie dnia 22 b. m. o godzinie 11 rano w sali obrad Wydziału krajowego.

Porządek dzienny tego posiedzenia jest następujący:

I. Sprawozdanie z czynności komisyi w r. 1887 do przedłożenia Wys. Sejmowi.

II. Organizacya przemysłowych szkół uzupełniających dla terminatorów po miastach.

III. Sprawa urządzania kursów wędrownych dla postępowej nauki rękodzieł.

IV. Wnioski względem stabilizacyi niektórych sił nauczycielskich przy szkołach przemysłowych, zostających pod opieką kraju.

V. Sprawa szkoły koszykarskiej w Ulanowie.

VI. Pomnożenie liczby warsztatów w szkole tkackiej w Krośnie.

VII. Sprawa utworzenia warsztatu naukowego tkackiego w Kętach.

VIII. Sprawozdanie w myśl reskryptu Wysok. Wydziału krajowego z d. 27 maja 1887 l. 17039 w przedmiocie wyznaczenia Muzeum przemysłowemu miejskiemu we Lwowie stałej dotacyi z funduszów krajowych na nagrody konkursowe dla rzemieślników za wykonanie godnych odznaczenia robót.

IX. Budżet wydatków funduszu krajowego na cele popierania przemysłu w kraju na rok 1888.

X. Prośby o pożyczki z krajowego funduszu przemysłowego.

XI. Podania o stypendya dla kandydatów do różnych zawodów przemysłowych.

XII. Wnioski P. T. członków komisyi.

Biała 20 października.

Wobec ogólnego i żywego zajęcia, wywołanego wszędzie gdzie żyją Polacy ustawami kolonizacyjnemi pruskiemi i akcyą ratunkową w Wielkiem księstwie Poznańskiem, a ostatniemi czasy obradami komitetów, wspierających Bank ziemski poznański, odezwała się nader bolesna struna w sercach Polaków, zamieszkujących w najdalej na zachód posuniętych powiatach tej dzielnicy Polski. Nietylko, że odczuwaliśmy całe niebezpieczeństwo grożące ziomkom z pod berła pruskiego, ale uprzytomnili nam się w dwójnasób ciężkie warunki, w jakich tu żyjemy, i trudności, na jakie napotykamy, chcąc utrzymać i utrwalić w naszych stronach język i obyczaje, jednem słowem narodowość polską.

Nie mamy na myśli miasta Białej, któremu nikt charakteru niemieckiego nie zaprzecza, lecz obawa nasza skierowana ku wsiom, ku ludności wiejskiej, a przedewszystkiem ku dworom, jako czynnikom wpływającym dobitnie na włościan. Aczkolwiek różne czynniki wpływają na sposób myślenia, na pojęcia rzeczy przechodzące poziom codziennych zajęć, jednem słowem na życie umysłowe i publiczne, jak niemniej na sympatye i antypatye ludności wiejskiej, zaprzeczyć się jednak nie da, że najbardziej uprawniony i zawsze jeszcze silny wpływ na nią wywierają plebania i dwór. Obojętnem jest, czy we dworze mieszka właściciel, rządca lub dzierżawca; zaprzeczyć się nie da, że wpływ dworu oddziaływa na wieś, zwłaszcza jeżeli dwór [illegible] chorymi i biednymi się opiekuje i we wszystkich trudniejszych położeniach jest doradcą i przyjaznym sąsiadem włościan. Taki stosunek, ze wszech miar dodatni, istnieć może i pewna [illegible] się odsuwające smutne wspomnienia przeszłości. Z tego sojuszu wychodzi najbardziej spotęgowane poczucie narodowości, a w nim tkwi głównie przyszłość narodu. Zetknięcie się dworu ze wsią na gruncie narodowym i utrzymanie patryarchalnych stosunków jest tem ważniejsze, że duchowieństwo na wsi potrzebuje ze strony dworu poparcia, gdyż dodatni pod tym względem wpływ szkoły jest jeszcze za młody, a wskutek tego za słaby. A choć tej ścisłej łączności między dworem i wsią niema, to już dobrze, jeżeli tylko we dworze mieszka rodzina inteligentna polska, bo i wtedy zawsze jeszcze jest wpływ dodatni, albowiem nie będzie złego przykładu, bo nie oswaja się ludność z innemi cudzemi obyczajami, cudzemi sposobami myślenia, nie hołduje obcym dążnościom, i nie naraża się ludność wiejską na mniemanie, iż mowa niemiecka charakteryzuje człowieka wyżej stojącego, bo we dworze po niemiecku mówią. W każdym razie Polak pozostaje Polakiem.

Inaczej ma się rzecz, jeżeli ludzie obcej narodowości we dworze zamieszkują, a z starej tradycyi, z którą nic wspólnego nie mają, korzystając, wpływ swój naturalny na wieś wywierają ku wynarodowieniu ludności. Nie mamy na myśli żydowskich właścicieli dóbr, którzy dalej w Galicyi znaczniejszy procent obcoplemienników przedstawiają. To są zwykle ludzie oddani wyłącznie interesom i nie mający ani chęci, ani powołania, już wskutek pochodzenia i wykształcenia, wpływać na ludność naszą. Inaczej w naszych powiatach, gdzie żydowskich właścicieli niema dużo, a natomiast właściciele szląscy niemieccy, bardzo niedawno z polskiego włościanina wyrośli. Nadto zajęli dwory Prusacy i Polakożercy różnego pochodzenia. Tu zachodzą dwie alternatywy: albo właściciel (lub zastępca jego rządca, dzierżawca) sprzyja pozornie włościanom, albo po prostu okazuje się dla włościan narodowości polskiej nieprzychylnie usposobionym.

Innej alternatywy niema, bo niema właściciela większego Niemca, któryby między Polakami żyjąc, etycznie pojął swoje położenie, i wspierał sprawę i dążności polskie, wbrew agitacyom i aspiracyom własnej narodowości. Musiałby on być człowiekiem, mającym siłę zwalczania w sobie przesądów poczuciem prawa i poczuciem słuszności, a takich charakterów nie mieliśmy sposobności spotkać; może przyszłe pokolenia takich ludzi wydadzą, ale i o tem wątpimy, bo przykładu nie widzieliśmy, a wiemy, że chcąc popierać sprawy polskie, trzeba sercem pokochać to, co polskie. Niemiecki zaś obywatel wiejski z naszych powiatów posyła dzieci do Białej lub raczej do Bielska do szkół, i w tej twierdzy germanizacyi przedstawiają dzieciom od pierwszej młodości wszystko co polskie w najwstrętniejszem świetle. Bliskość tego miasta jest niezaprzeczenie przyczyną, że ciche agitacye germanizacyjne nigdy u nas nie przestaną wpływ na ludność polską wywierać.

Możemy więc po dworach mieć Niemców dla włościan, lecz nie dla Polaków, dobrze usposobionych, i z drugiej strony Niemców, włościanom naszym zgoła nieprzychylnych.

Pierwsi wpływają na włościan w taki sposób, że ich łagodnemi sposobami od swojej narodowości odciągają, że udzielając ludziom rady i pomocy, po niemiecku do nich przemawiają, obyczaje i język obcy pomału i niepostrzeżenie wprowadzają i nareszcie nawet wyższość narodu niemieckiego nad polskim dobitnie malują. Czyż się można dziwić, że włościanie w tradycye, wykształcenie i charakter słabo uzbrojeni, takim złudnym przedstawieniom podlegają?

Główną przyczyną do nieprzychylnego wobec Polaków występowania ze strony ludzi, którzy między nami żyją, i szczególnie naszą ziemię uprawiają, jest zawsze pojęcie, że Polacy wobec Niemców są narodem niższorzędnym. Nie mogąc tego twierdzenia wobec inteligencyi polskiej utrzymać, występują z niem w dwójnasób wobec ludności wiejskiej, przedewszystkiem wobec robotników, sług i t. p. Brak germanizatorom pojęcia miłości bliźniego wobec chłopskiego otoczenia, i wtedy występują wobec niego z całą brutalnością, która w ustawach pruskich skodyfikowany wyraz znalazła. Kierują się tedy zasadą: „Siła przed prawem,“ i szerzą niemiecką kulturę, pastwiąc się nad biednym chłopkiem, którego jedynem nieszczęściem i winą jest, że w wiejskim dworze zamieszkuje zażarty Niemiec. Położenie to nieszczęśliwe wywołuje z początku najbardziej ujemne uczucia i namiętności, nienawiść wobec dworu, zemstę, pieniactwo i często nawet zbrodnię, aż nareszcie biedny chłopek na myśl przyjdzie, że nienawiść i pogarda właściciela większego niemieckiego może się zmniejszą, jeżeli włościanie i słudzy ojczystą mowę, przez wplatanie niemieckich wyrazów szpecąc, takową dla Niemca łatwiej zrozumiałą uczynią, jeżeli zaniedbają strój narodowy i t. p. Do tego tresowania *par force* doliczyć trzeba mimowolny wpływ przykładu z dworu, a rezultatem będzie znowu wynarodowienie włościan. To jest druga kategorya właścicieli niemieckich.

I tak odbywa się zupełnie legalny cichy proces germanizacyi, który nie potrzebował ustaw kolonizacyjnych, bo z wielką konsekwencyą i szybkością rozwija się w coraz nowych miejscowościach, że nareszcie w nieszczęśliwe dla nas fatum, które tę ziemię cudzoziemcom oddać każe, uwierzyć łatwo.

Po tym cokolwiek długim wstępie niech nam wolno będzie rozpatrzyć się trochę w naszych kresowych powiatach, a w szczególności, jaki jest stosunek właścicieli większych i ich zastępców narodowości polskiej, a narodowości niemieckiej.

W powiecie Bialskim na 61 gmin wiejskich i tyleż prawie dworów, przypadnie już nie więcej jak 10 obywateli większej własności narodowości polskiej, a z tych 3 nie mają stałej siedziby w powiecie, a zatem wpływu na ludność nie wywierają, nawet nie wszyscy zastępują się urzędnikami polskimi, ponieważ znowu w pewnym większym majątku więcej jest nad jednego osobno we wsi mieszkającego Polaka, zatem do owych 7 w powiecie rezydujących obywateli jeszcze 3 zastępców (dzierżawcy i zarządcy) doliczyć trzeba.

Z drugiej strony mamy 15 właścicieli większych własności narodowości niemieckiej, którzy z wyjątkiem dwóch, na wsi mieszkają, a zatem bezpośredni wpływ na ludność wywierają. Do owych rezydujących 13 właścicieli narodowości niemieckiej doliczyć trzeba 19 samodzielnie we wsi mieszkających zarządców i dzierżawców narodowości niemieckiej, co razem czyni 32 filij wielkiego dzieła germanizacyi wobec 10 ognisk polskich. Tu dodać musimy niestety, że nie wiemy, czy dwóch lub trzech z tej szczupłej liczby obywateli polskich więcej do narodowości polskiej, czy też niemieckiej się zaliczają.

Smutniej bodaj jeszcze wygląda w powiecie Żywieckim, gdzie wprawdzie nie tak dokładnie znamy stosunki jak w powiecie Bialskim, lecz wystarczająco, ażeby w ogólnych rysach w mowie będące stosunki opisać. Na 69 gmin nie zdołaliśmy wyliczyć więcej jak 3 większych właścicieli Polaków, z których tylko jeden osobiście w powiecie rezyduje. Inni zastępują się urzędnikami i dzierżawcami — tak że 5 ognisk polskich większej własności w powiecie Żywieckim wyliczyliśmy; cała reszta 64 gmin stoją otworem dla legalnej germanizacyi.

W powiecie Wadowickim, który już nie w pierwszym rzędzie wystawiony na nawał *des Dranges nach Osten*, także już 10 właścicieli większych niemieckich lub zniemczonych liczyć można. Nie na tem się kończy ujemny wpływ niemieckich przybyszów. Gdzie oni wchodzą w domy polskie, tam z początku z grzeczności, potem z przyzwyczajenia mówi się coraz mniej po polsku, a gdy jeszcze inni goście się zjawiają prócz obywateli niemieckich, tam się tworzą kosmopolityczne salony, w których wszystkie języki słyszeć można: po niemiecku, po francusku, po angielsku, lecz tylko nie po polsku. Tak się więc zaniedbuje jedyną sposobność do spolszczenia innej narodowości obywateli większych, to jest przez wpływ towarzyski; przyjmuje się ich mowę, ich obyczaje, a z piękną mową polską ulatnia się także we wyższych sferach duch polski, który już tutaj przybytku nie ma.

Kończymy ten smutny opis. Chcieliśmy tylko podnieść, że nietylko germanizacyi w Poznańskiem obawiać się musimy, i że na 8 do 10 mil od grobów naszych królów, odbywa się proces cichy legalny lecz nie mniej gwałtowny i tragiczny. Oprócz tylu mil kwadratowych ziemi polskiej, już w rękach niemieckich będącej, istnieje jeszcze, jak właśnie wykazaliśmy, tyle forpocztów dla wojny germanizacyjnej, wskutek której Polacy nareszcie zupełnie z tej części kraju wyrzuceni będą, jeżeli jaka wystarczająca pomoc nam nie przyjdzie. Obyśmy za długo nie potrzebowali czekać, aż pomoc w oficyalną szatę się ubierze, aby publicznie ulgę przynieść już bardzo przyciśnionej narodowości polskiej.

Pomoc może przyjść tylko przez pomnożenie inteligencyi polskiej tak po wsiach jak i w miastach, a gdy kupienie majątków w tutejszej okolicy wcale dobrą jest lokacyą kapitałów, o którą się Niemcy dobijają, byłoby ze względu na narodowość nader pożądanem, aby szlachta i kapitaliści polscy tutaj zakupywali ziemię. Tymczasem zaczyna niemiecki Schulverein zakładać szkoły na ziemi polskiej, a pierwszy taki bezwyznaniowy zakład germanizatorski funkcyonuje już od trzech lat w Lipniku pod Białą.

Buda-Peszt 20 października.

(Trefort o wychowaniu publicznem).

Zasłużony węgierski minister oświaty p. Trefort August, który od lat 16 stoi na czele wychowania publicznego w swym kraju, ogłosił w październikowym poszycie akademicznego czasopisma *Budapesti Szemle* list do redaktora pisma z uwagami o wychowaniu, a myśli w nim zawarte zasługują i u nas na zastanowienie ze względu na toczące się analogiczne kwestye. List ten opiewa:

„Szanowny Panie Redaktorze!

„Każdy rozpoczynający się rok szkolny jest dla mnie okolicznością do zrobienia sobie kilku wciąż ponawiających się spostrzeżeń, tyczących towarzyskiego życia węgierskiego. Jednem z tych spostrzeżeń jest: upodobanie stałe do gimnazyalnego kształcenia.

„Gdyby w tem upodobaniu odźwierciadlało się zamiłowanie do umiejętności, musiałbym je uważać za pocieszające zjawisko. Lecz widzę, że istotna podstawa objawu leży nie w zamiłowaniu, lecz w lekceważeniu, że tak powiem, pogardzie dla pracy rąk.

„Praca rąk przecież nietylko że jest społeczeństwu niezbędnie konieczną, ale zarazem prowadzi jednostkę do poważania i zamożności. Przyczynia się do tego, że ta praca bez współuczestniczącej działalności umysłu, nie da się nawet wyobrazić. Czyż robota introligatora, zegarmistrza, stolarza nie potrzebuje tyleż przynajmniej działalności umysłowej, co robota tego podwładnego urzędnika, który całe dnie kopiuje *de papiro ad chartam*, albo według pewnych szematów uporządkowywa papiery? Czyż nie bywa tak, że ten, który pod względem swego zajęcia rękodzielnikiem, jest pod względem sposobu myślenia i zachowania się wykształconym człowiekiem?

„Nasze społeczeństwo, jak się zdaje, jest przekonane że: nie. I to przewrócone pojęcie lub fałszywy wstyd sprawiają, że dzieci biednych rodziców, które nie mają ani zdolności do nauk, ani nawet usposobienia, są zmuszone — na własne ich nieszczęście, a ze szkodą państwa i społeczeństwa — wchodzić na tak zwaną szkolną drogę.

„Szkodliwych następstw tego, jak również na tejże podstawie polegającej skłonności i zwyczajów, wiele w życiu naszem ekonomicznem widzieć możemy.

„Jeśli patrzymy się na cywilizowaną zagranicę, znajdujemy wszędzie domy wielkiego przemysłu, handlu i bankowe, które wytrwała praca po sobie idących pokoleń — z pożytkiem rodzin i całego społeczeństwa — na prawdziwe potęgi rozwinęła.

„U nas podobnych przykładów prawie się nie znajduje. Największa część przemysłowców i kupców, walcząc z trudnościami poczynania, zmuszona jest zaczynać przedsięwzięcie, że tak powiem, od *a b c*. Głównie dlatego pozostajemy tak bardzo w tyle na polu tworzenia bogactwa. Naszych nowych rodzin przemysłowych i kupieckich zwyczajnym jest losem, że zanim ich domy do rozkwitu doszły, już ich potomkowie przechodzą w nowe, obce sfery. Tam następnie nędznieją, bankrutują i stają się proletaryuszami.

„Choroba istnieje. Pytanie: jak możnaby ją uleczyć? Według mojego zapatrywania, głównie trzema drogami: Na drogach szkoły, piśmiennictwa, a następnie poprawy ducha naszego towarzystwa. Szkoła pod tym względem w dwóch kierunkach działać może. Pierwszego podziałania od szkół fachowych, drugiego zaś podziałania od takiego nauczania oczekiwać można, któreby dziecko nietylko starało się uczyć, ale wychowywać i w niem prawdziwe pojęcia praktyczne obudzać. W tej ostatniej pobudce leży przyczyna, dlaczego ja poczytuję za konieczne uczenie w szkołach średnich, a mianowicie w gimnazyach, hygieny i gospodarstwa społecznego.

„Piśmiennictwo, tam gdzie czytają, jest potęgą. Potęgą przynoszącą błogosławieństwo lub zgubę, według tego dobrem czy złem jest piśmiennictwo. Jeżeli w niem, a szczególniej w romansach, rolę bohaterską odgrywają tylko wytworne szpitale, wyobraźnia — a ta w życiu człowieka jakże wielki wpływ wywiera — wpaja w człowieka przeświadczenie, że na zainteresowanie się, na współczucie i na szacunek tylko ten może liczyć, kto nie pracuje.

„Nadzwyczaj zbawiennem byłoby dla naszego towarzystwa, gdyby uczyniło przedmiotem swych studyów stosunki kolonij angielskich, gdzie niema prawdziwej granicy pomiędzy cenieniem pracy umysłu i rąk.

„No, a nakoniec, co tyczy ducha naszego życia towarzyskiego: przedewszystkiem potrzeba by nam, ażeby — było życie towarzyskie. Lecz w tym względzie nie umiemy naprzód postępować. Nie umiemy dokazać, aby przy naszych zetknięciach się do „dobrego tonu“ należało, podniesienie do obyczaju humanizmu, bezprzesądowości i towarzyskiej równości. Nasi przodujący nie dają przykładu, podług którego dalszorzędni poprawialiby się. Gdyby sługa widział, że jego pan nie gardzi, lecz poważa przemysłowca i kupca, rządca dóbr nie uważałby za poniżające, że jego syn uczy się rzemiosła i zarabia ręką na chleb codzienny.

„Czas byłby, abyśmy się zajęli nietylko zadaniami wielkiej polityki, lecz i na takie praktyczne interesa rozciągnęli naszą uwagę. Ażeby nie stworzyło się przekonanie w świecie, że w Węgrzech zmysł praktyczny wymarł i mamy tylko poczucie dla ideologii politycznej.

Trefort August.“

List powyższy nie jest właściwie programowym, lecz raczej odezwą do towarzystwa. Od dawna już bowiem minister stara się, aby wydawane były książki szkolne z kierunkiem przez niego zalecanym, od lat dwóch szkoły średnie biorą się pod kontrolę lekarską i zaprowadzają w nich wykłady hygieny przez lekarzy, oddzielnie do tego dyplomowanych na uniwersytecie. W tym roku zaś zrobiono początek z wykładami ekonomii politycznej po gimnazyach państwowych, a mianowicie zasad teoretycznych w związku z historyą, urządzeń zaś praktycznych w związku z geografią. W najwyższych sferach edukacyjnych (krajowa Rada edukacyjna), spodziewają się wdzięcznych rezultatów pedagogicznych, tak bezpośrednich, jak pośrednich, po tej ostatniej innowacyi szkolnej z inicyatywy ministra.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 18 października b. r. nadał proboszczowi parafii P. Maryi Śnieżnej we Lwowie, X. Stanisławowi Nałęcz Korzeniowskiemu, złoty krzyż zasługi z koroną.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 13 października b. r. nadał starszemu inspektorowi podatkowemu, Ferdynandowi Kaweckiemu, z powodu przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku, w uznaniu jego długoletniej, wiernej i pożytecznej działalności służbowej, tytuł i charakter radcy skarbowego z uwolnieniem od taksy.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie przeniósł Kazimierza Wąchałę, kancelistę przy sądzie powiatowym w Ulanowie, na własną jego prośbę w tym samym charakterze urzędowym do sądu powiatowego w Bieczu, oraz zamianował Antoniego Pieprzaka, sierżanta 57 pułku piechoty w Tarnowie, kancelistą przy sądzie powiatowym w Gorlicach.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował Jana Zachorowskiego, kancelistę przy sądzie krajowym w Krakowie, zarządcą więzień sądu obwodowego w Rzeszowie, a Kaspra Szymaszka, wachmistrza żandarmeryi w Nowym Sączu, kancelistą przy sądzie powiatowym w Ulanowie.

Otrzymujemy wiadomość z pewnego źródła, że w Galicyjskim Banku kredytowym we Lwowie subskrybowano dotąd następującą ilość akcyj Banku ziemskiego w Poznaniu, i złożono już na tę subskrypcyę następujące kwoty pieniężne:

2 osoby	po 20 akcyj,	z wpłatą	10.000 marek
3 „	„ 10 „	„	7.500 „
1 „	„ 7 „	„	2.500 „
1 „	„ 5 „	„	1.250 „
1 „	„ 4 „	„	1.000 „
1 „	„ 3 „	„	750 „
2 „	„ 2 „	„	1.000 „
7 „	„ 1 „	„	1.750 „
1 „	„ 1 „	„	500 „
2 „	„ 1 „	z całą wpłatą	1.000 „

Razem **21** osób subskrybowało **103** akcye i złożyło na nie gotówką **28.250** marek.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej odpowiedział minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości baron Prażak w następujący sposób na interpelacyę Steinwendera:

„Na posiedzeniu Wys. Izby z d. 18 b. m. panowie posłowie Dr Steinwender i towarzysze wystósowali do mnie i do p. prezesa ministrów, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych, interpelacyę, która dotyczy nominacyi adjunkta sądowego dla sądu krajowego w Krakowie, i opiera się na doniesieniu *N. Reformy* o postępowaniu, jakiego się rzekomo trzymano przy dokonaniu tej nominacyi. Na interpelacyę tę mam zaszczyt w porozumieniu z p. prezesem ministrów, jako kierownikiem ministerstwa spraw wewnętrznych odpowiedzieć, co następuje:

Z początkiem września b. r. przedłożono mi do rozstrzygnięcia propozycyę prezydyum wyższego sądu krajowego w Krakowie co do obsadzenia kilku sędziowskich posad w tym okręgu. Na te posady rozpisane zostały prawidłowo konkursa, a mianowicie z rozszerzeniem na ewentualnie przez obsadzenie opróżnić się mające posady równej kategoryi. Oprócz podań wniesionych w terminie oznaczonym, przesłali po upływie terminu konkursu bezpośrednio do ministerstwa sprawiedliwości dwaj kandydaci swe podania, a pomiędzy temi było podanie adjunkta sądu powiatowego w Żywcu Jana Zborowskiego, o ewentualnie przy sądzie krajowym w Krakowie opróżnić się mającą posadę adjunkta sądowego. Jeżeli, jak twierdzą, sędzia powiatowy w Żywcu nie przyjął podania Jana Zborowskiego, to postąpiłby był właściwiej, gdyby był podanie wystósowane do wyższej władzy na przepisanej drodze przedłożył.

W myśl § 14 cesarskiego patentu z d. 3 maja 1853 r. (dz. u. p. Nr 81) o wewnętrznem urządzeniu i postępowaniu wszystkich władz sądowych, może być zaniechanem dalsze rozpisywanie konkursu, jeśli w czasie jednego konkursu równe posady służbowe opróżnione zostaną, albo jeśli przez obsadzenie stopniowy awans się otwiera i dla niż-

nura dźwięczy nuta. Napoleon, który na Korsyce zrósł, a we Francyi dojrzał wśród anarchii, syn rewolucyi, a zarazem jej pan i władca absolutny, doszedł nieledwo do pogardy człowieka, i mimo cywilizacyi, niskie w nim upatrywał instynkta. — Napatrzył się dość na nieporadność i rozbicie narodu francuskiego, na niezdrowe objawy w całem społeczeństwie cywilizowanem; — Europę nazwał kretowiskiem.

Taine, jako Francuz, ulegając patryotycznym motywom, obniżył dziejowe znaczenie Napoleona. Czemu zadowolony pięknem cesarstwem nie panował Napoleon długie lata szczęśliwie i spokojnie w kraju? czemu nie przywrócił do równowagi społeczeństwa organiczną pracą? W to nasz rozum nie ugodzi. Dla Francyi byłoby to i bezpieczniej i korzystniej, ale społeczeństwu europejskiemu potrzeba było gwałtowniejszego wstrząśnienia, ruchu, któryby je naprowadził na nowe tory i nowe ukazał światła; potrzeba było takiego, jak Napoleon, zjawiska bynajmniej nie przypadkowego. Napoleon był poniekąd demoniczną postacią, ale że był takim, to tłómaczy się ówczesnym stanem całego społeczeństwa. Nie wiemy, co dzisiejsze czeka pokolenie, kto kruszyć będzie żelaznych ludzi.

Ale zbyt daleko odbiegliśmy od rzeczy, o której ostatnie trzeba nam jeszcze powiedzieć słowo.

Podjęta obrona, która skończyła się kompletną apoteozą Napoleona, dla historyi prawie żadnej nie ma doniosłości.

Nie chodziło też tu o naukę, tylko o to, ażeby w kraju zrobić wrażenie i nie zostawić Francyi pod wrażeniem charakterystyki Taina. Rzecz napisana *pro domo* z tem przeświadczeniem, że „bronić pamięci Napoleona znaczy zawsze jeszcze tyle, co służyć Francyi.“ Książę Napoleon oświadcza jednak: *je ne veux pas ici faire de politique*, a równocześnie uroczyste daje zapewnienie, że „ma pretensyę należeć do tych, którzy nie uchylą się przed żadną reformą, jakiej przekształcenie ekonomiczne i społeczne państwa domagać się będzie.“

Słowa te, napisane prawie równocześnie z manifestem orleańskim, do tego samego zmierzają celu.

Książka: *Napoléon et ses détracteurs*, zaciekawiła rozgorączkowane i nowości wciąż spragnione francuskie społeczeństwo, skoro kilkanaście wydań odrazu wyszło; ale czy cel zamierzony osiągnie?

Interes Bonapartych wymaga oczywiście zachowania legendy, utrzymania i potęgowania kultu bohatera i wygnańca, kultu, który Gambetta w jednej ze swych najświetniejszych mów (Discours I, str. 248) jeszcze przed plebiscytem w roku 1870 nazwał jadem zepsucia, zatruwającem ducha narodowego.

Gambetta, zaczepiając cesarstwo i występując przeciw Napoleonowi III, nazywa Napoleona I-go *un Robespierre à cheval;* użył tego silnego argumentu jako ostrej i skutecznej broni przeciw dynastyi, którą chciał podkopać.

Legenda Napoleona zawsze jeszcze jest ważnym czynnikiem politycznym i aktualną ma doniosłość. Zrozumieć więc łatwo gorączkową obronę, skoro chodzi o byt i przyszłość rodu.

Prawda historyczna z trudnością tylko i powoli przebić się może wśród naprężonych stosunków politycznych, wśród namiętnej i bezwzględnej walki stronnictw, walki zaciętej, prowadzonej przez republikanów i rojalistów przeciw Bonapartym.

W zeszycie z 1go października *Revue des deux Mondes* F. Brunetière napisał rzecz o książce ks. Napoleona, która uszła mej uwagi. Brunetière podnosi kilka zasadniczych i ważnych, zresztą już nienowych zarzutów przeciw charakterystyce Taina, zaznaczając zarazem, że książę, nie mniej stronniczy i namiętny od Taina, broni swojej sprawy „z większym talentem niż skutkiem“, że jego Napoleon I więcej wprawdzie podobny do tego, „którego wszyscy znamy, ale to nie znaczy, *qu'il soit le vrai.*“ Francuski krytyk upatruje, co bardzo charakterystyczne, manifest Bonapartych tam, gdzie książę staje w obronie wojen napoleońskich, których odgłos, jak twierdzi, dziś jeszcze pieści ucho i schlebia dumie narodu tak, jak kiedyś zapełnił i w podziw wprowadził świat cały. Manifest taki byłby w zupełnej sprzeczności z pokojowemi i do powszechnego rozbrojenia zmierzającemi aspiracyami Orleanów. To kwestya: czem Francyę więcej sobie zjednać i podbić można. Naszem zdaniem, program Orleanów wobec żelaznych ludzi, naprężonej sytuacyi i rozbudzonych namiętności narodowych jest przedwczesnym.

Bronisław Dembiński.

szych w ten sposób opróżnionych posad służbowych ukwalifikowani kandydaci istnieją. Na mocy tego prawnego postanowienia dokonałem tedy nietylko obsadzenia posad adjunktów, na które był konkurs rozpisany, ale także tych posad, które przez awansowanie adjunktów sądowych na sędziów powiatowych opróżnionemi zostały. Pomiędzy temi ostatniemi była także posada adjunkta sądowego przy sądzie krajowym w Krakowie. Na mocy rozpisanych konkursów podało się kilku kandydatów o każdą, ewentualnie opróżnić się mającą posadę adjunkta sądowego, a przeto także i o posadę w Krakowie. Pomiędzy kandydatami był jednak tylko jeden, co do rangi starszy od Jana Zborowskiego; Zborowski jednak kwalifikacyą na tę posadę go przewyższał. Prezydent bowiem wyższego sądu krajowego, zapytany o opinię co do podania Jana Zborowskiego, przedstawił go, jako szczególnie znakomitego urzędnika sądowego, który dla sądu krajowego w Krakowie stanowiłby pod każdym względem pożądaną akwizycyę. Zamianowany następnie adjunktem sądowym przy sądzie krajowym Jan Zborowski, miał z końcem sierpnia b. r. 10 lat, 7 miesięcy i 15 dni służby, i przez tę nominacyę ani co do rangi, ani co do płacy nie odniósł korzyści.

Z powyższego przedstawienia rzeczy przekonają się panowie interpelanci, iż doniesienie, jakoby bez konkursu i bez opinii ze strony przełożonej władzy przeniesionym został jeden z najmłodszych adjunktów z prowincyi do Krakowa, jest nieprawdziwem. Odpada tedy także i dla p. prezesa ministrów, jako kierownika ministerstwa spraw wewnętrznych potrzeba zarządzenia żądanych przez panów interpelantów dochodzeń."

Z porządku dziennego wybrała Izba do komisyi legitymacyjnej posłów: Bartoszewskiego i Dra Augusta Lewakowskiego.

Po przyjęciu w trzeciem czytaniu ustawy o dostarczaniu organów państwowych dla projektowania i kierowania zabudowaniami górskiemi, przystąpiła Izba do wyboru członków do delegacyj.

Zostali wybrani:

Dla Czech: Adamek, Dr Dostal, Dr Fanderlik, Hlavka, hr. Kinsky, Dr Mattusz, baron Nadherny, Dr Rieger, Schindler, Dr Slavik; zastępcy: Dr Steidl i Pleva.

Dla Dalmacyi: Dr Klaicz: zastępca Borelli.

Dla Galicyi: Dr Bobrzyński, Chrzanowski, Czaykowski, Dr Czerkawski, Hausner, Jaworski, Dr Madeyski; zastępcy: Sawczyński i Wysocki,

Dla Austryi dolnej: baron Doblhoff, Fischer, Dr Edward Suess; zastępca Adametz.

Dla Austryi górnej: hr. Brandis, Wenger; zastępca Hayden.

Dla Salcburga: Lienbacher; zastępca Dr Wegscheider.

Dla Styryi: Dr Derschatta, Dr Magg; zastępca Dr Foregger.

Dla Karyntyi: Dr Steinwender; zastępca Nischelwitzer.

Dla Krainy: Dr Poklukar; zastępca Klun.

Dla Bukowiny: Izydor Zotta; zastępca Czuperkowicz.

Dla Morawy: Chlumecky, Adolf hr. Dubsky, Dr Meznik, Dr Sturm; zastępcy: Dr Promber, Wurm.

Dla Szląska: Dr Demel; zastępca baron Beess.

Dla Tyrolu: Dr Kathrein, baron Malfatti; zastępca Dr Neuner.

Dla Vorarlbergu: Dr Oelz; zastępca Turnher.

Dla Istryi: Dr Millevoi; zastępca Franceschi.

Dla Gorycyi: Dr Tonkli; zastępca Jordan.

Dla Tryestu: Stalitz; zastępca Burgstaller.

W końcu przyjęła Izba w drugiem i trzeciem czytaniu ustawę względem wydania prowizorycznych postanowień o dotacyi grecko-oryentalnego duchowieństwa w Dalmacyi. (Referent Czerkawski). W myśl wniosku Vojnovica obowięzywać będzie ta ustawa już z d. 1 stycznia 1888 r.

Następne posiedzenie Izby w poniedziałek.

Sprawa wodociągowa krakowska.

(Ciąg dalszy).

Powiedzieliśmy wyżej, iż woda meteoryczna wsiąkłszy w pewnej części w ziemię rozpuszcza w sobie pewne ciała w ziemi zawarte i nabiera skutkiem tego rozmaitego składu chemicznego. Na tem się jednak nie kończy, bo niektóre składniki przez wodę rozpuszczone ulegają dalszym zmianom, a mianowicie przeważnie ukwaszeniu czyli zmineralizowaniu tj. przeprowadzeniu w proste związki chemiczne z tlenem. Tak np. z kału i moczu powstaje amoniak, kwasy: węglowy, azotowy i azotawy, w dalszym ciągu tylko obok wody i kwasu węglowego kwas azotowy, którego istnienie zatem w wodzie dowodzi zupełnej przemiany materyj organicznych w istoty nieorganiczne. W ten sposób czysta woda meteoryczna nabrawszy z ziemi różnych części gnijących, zwierzęcych i roślinnych, ostatecznie znowu czyści się i powoli coraz bardziej zbliża do wody w pojęciu sanitarnem czystej, aż wreszcie staje się nią rzeczywiście.

Na to oczyszczanie się wody z gnijących materyj organicznych wpływa bardzo wiele czynników a przedewszystkiem zetknięcie w sposobnych warunkach z powietrzem atmosferycznem, zawartem w ziemi i obecność pewnych ciał, które pochłaniają istoty organiczne, zatrzymują je w sobie i ostatecznie przemieniają w wodę, kwas azotowy i węglowy. Oczyszczenie wody odbywa się tem dokładniej, im dłużej woda zanieczyszczona styka się z powietrzem atmosferycznem i innemi ciałami, czyli im dłużej płynie w ziemi tak, iż w końcu każda woda, choćby najbardziej zanieczyszczona, staje się zupełnie czystą, oczywiście w znaczeniu higienicznem, tj. przestaje zawierać w sobie istoty gnijące lub z gnicia bezpośrednio powstałe.

Nadmieniliśmy, iż między wodą gruntową a źródlaną jest pewna różnica i to bardzo ważna pod względem sanitarnym.

Mierząc temperaturę wód źródlanych zaraz przy wydobyciu się ich na wierzch, znajdujemy nader rozmaite temperatury; w ogólności wszakże temperatury źródeł zbliżają się bardzo do średniej temperatury powietrza w danej okolicy. Zimniejsze są źródła w sferach umiarkowanych niż podzwrotnikowych. Dalej są źródła temperatury ciągle prawie stałej i od zmian atmosferycznych niezależnej. Tak np. woda w zdrojach regulickich ma latem i zimą, przy największych mrozach i najsilniejszych upałach zawsze 9·4° C. Inne zdroje są jeszcze cieplejsze jak np. rozmaitego rodzaju cieplice.

Ta rozmaita wprawdzie, dla tychże samych atoli źródeł stała lub przynajmniej bardzo mało zmienna temperatura, ma swą przyczynę w następującej okoliczności.

Pomiary termometryczne dowodzą, że największe zmiany temperatury są na powierzchni ziemi, że zapuszczając się w głąb mamy zmiany coraz mniejsze, a w głębokości w strefie umiarkowanej około 24 metrów mamy ciągle jednaką temperaturę równą średniej rocznej danego miejsca. Idąc dalej przekonywamy się, że temperatura coraz bardziej się powiększa i to mniej więcej co 30 metrów o stopień Celsyusza. Stałość więc temperatury źródeł dowodzi z wszelką pewnością, że wody pochodzą z głębi, na którą ciepło słoneczne już nie działa, tudzież, iż źródła są w ogólności tem cieplejsze, im z większej wydobywają się głębi.

Dlatego, chociaż, jakeśmy już powiedzieli, między wodą gruntową a źródlaną niema żadnej zasadniczej różnicy i, jak to w wielu miejscach pod Krakowem widzieć można, tażsama woda jest w jednem miejscu gruntową a obok poniżej źródlaną, tu jednakowóż trzeba rozróżnić między wodą gruntową i źródlaną powierzchowną, a wodą źródlaną, pochodzącą z głębi ziemi, tj. wodą źródlaną o stałej temperaturze, od rocznej danego miejsca wyższej.

Ta różnica głębokości ma bardzo wielkie znaczenie sanitarne. Gdy bowiem wody gruntowe powierzchowne lub blisko wierzchu się znajdujące nabrawszy w ziemi części nieczystych, nieraz nawet żywych i uorganizowanych nie mają ani czasu ani sposobności oczyścić się, wody ze źródeł głębokich przeszedłszy przez sączek kolosalnej grubości, wynoszącej od kilkudziesięciu do kilkuset metrów i to sączek działający, nie jak sączek z bibuły, zarazem chemicznie, oczyszczają się dokładnie tak, iż nie zawierają w sobie ani śladu amoniaku, ani kwasu azotawego, niemówiąc już nic o grzybkach czyli bakteryach chorobotwórczych, których nigdy a nigdy w wodzie ze źródeł głębokich nie wykryto.

Jak o wielu innych prawdach w przyrodzie tak i o tem wiedziała ludzkość przed zbadaniem i uzasadnieniem umiejętnem, iż woda źródlana w zwykłych warunkach jest bez porównania czystą i do użycia pewniejszą, niż woda gruntowa i dlatego też i w naszym języku z pojęciem wody krynicznej łączymy pojęcie czystości i bezpieczeństwa sanitarnego a nauka wie dziś bardzo dobrze, iż zdanie to jest najzupełniej uzasadnione.

Z tego wszystkiego łatwo pojąć, dlaczego komisya angielska, wyznaczona do zbadania sprawy zaopatrzenia miast w wodę oznaczyła w pierwszym rzędzie wodę źródlaną, w drugim wodę gruntową, a na samym końcu położyła dopiero wodę rzeczną.

Zastosujmyż teraz to wszystko, cośmy tu podali o wodach gruntowych i źródlanych, do Krakowa.

Średni roczny opad atmosferyczny w Krakowie a zatem z bardzo wielkiem prawdopodobieństwem i w najbliższem sąsiedztwie, wynosi według obserwacyj z kilkudziesięciu lat 643 m/m, to znaczy, że na jeden metr kwadratowy powierzchni spada rocznie średnio 643 litry wody. Z tych mniej więcej $1/3$ część, a zatem okrągło 215 litrów, wsiąka w ziemię i tworzy wodę gruntową. Chcąc dla Krakowa sprowadzić tyle przynajmniej wody gruntowej, ile źródlanej dostarczają Regulice, tj. 7,000 metrów sześciennych dziennie, a 2 550,000 metrów sześciennych rocznie, potrzebowalibyśmy według nader prostego obliczenia zebrać wodę z 11.7, czyli w okrągłej liczbie z 12 kilometrów kwadratowych, tj. zebrać w postaci wody gruntowej wodę meteoryczną, wsiąka w powierzchnię 12 kilometrów kwadratowych.

Przypatrzmyż się teraz okolicom Krakowa i to miejscom tak wysoko położonym, by woda gruntowa z nich zebrana, oczywiście woda czysta, mogła własnym spadkiem dostać się do miasta lub przynajmniej siłą pary podniesiona w ilości 7,000 metrów sz. dziennie i poszukajmy owych koniecznych 12 kilometrów kwadratowych czystego gruntu? Zrobiono to rzeczywiście i pokazało się, iż, jak to udowodnił Dr Lutostański, w promieniu 2 mil czyli 15 kilometrów od Krakowa niema nigdzie żadnego takiego obrębu wodnego, któryby mógł dostarczać dostatecznej dla Krakowa ilości wody. I rzecz to bardzo prosta i naturalna. Wszędzie tam, gdzie tylko ziemię uprawiać można, tam ona jest już uprawiona czyli odchodami zwierzęcemi i ludzkiemi zanieczyszczona; z takiej więc ziemi nie możemy w żaden sposób otrzymać czystej wody gruntowej, bo, jakeśmy już powyżej powiedzieli, woda czysta może tylko z czystego gruntu pochodzić.

Kiedy już mowa o badaniu wód gruntowych, warto nadmienić, jak to badanie się odbywa. Otóż kompetentny udaje się na miejsce, gdzie można oczywiście na wodę rachować (na kopcu Kościuszki lub na górze bielańskiej nikt nie będzie szukał wody dla Krakowa), zaczerpuje prostym sposobem wody i bada ją jakościowo co do składników. Jeżeli w tej wodzie wykryje kwas azotawy lub amoniak, badanie ukończone; woda nie kwalifikuje się do sprowadzenia. W takich razach ilości nie bada się oczywiście, bo przekonywanie się, ile jest tej wody złej, może mieć wprawdzie interes naukowy, ale dla sprowadzenia wody dla miasta jest zupełnie obojętne. Zarzut przeto, że komisya wodociągowa badała w okolicy Krakowa jakość wody, a pomijała jej ilość, jest najzupełniej nieusprawiedliwiony i nieuzasadniony.

Ten wypadek długich i mozolnych poszukiwań Dra Lutostańskiego, że w promieniu 15 kilometrowym od Krakowa niema żadnych wód źródlanych i gruntowych w dostatecznej ilości tak, iżby ich można użyć dla miasta, nietylko późniejszemi poszukiwaniami ś. p. Klugera i komisyi wodociągowej nie został obalony, ale nawet najzupełniej potwierdzony.

Ze zdziwieniem przeto można było wyczytać przed niedawnym czasem w dziennikach wiadomość, iż grono ludzi niewątpliwie najlepszemi chęciami ożywionych, bada wody gruntowe w okolicach Giebułtowa, i sądzi, że je tam znajdzie w dostatecznej czystości i ilości, a ponieważ Giebułtów leży bardzo blisko a znacznie wyżej od Krakowa, byłaby sprawa zaopatrzenia Krakowa w dobrą wodę dobrze i tanio rozwiązana.

Nieznający przebiegu sprawy mógłby powiedzieć: nieosobliwie sprawia się nasza komisya wodociągowa i zaproszeni przez nią znawcy, jeżdżą po Regulicach, Baczynie i w t. p. odległych od Krakowa miejscach, a nie wiedzą, co za skarby wodne mają prawie pod miastem. Tymczasem rzecz się ma wprost przeciwnie: komisya wodociągowa była w Giebułtowie i w Pękowicach, byli tam i jej znawcy, bili studnie, wydobywali i rozbierali wodę, ale znaleźli w niej kwas azotawy i amoniak, i na tem poszukiwanie skończyli, bo cóż tam mieli więcej robić, gdy znaleźli wodę dla Krakowa zupełnie nieprzydatną?

Co badający teraz w Giebułtowie i okolicy znaleźli, piszącemu niewiadomo. Przypuśćmy — bo to bardzo być może — iż znaleźli wodę zupełnie dobrą! W takim przypadku, jeżeli raz woda zawierała w sobie kwas azotawy i amoniak, innym razem zaś tych połączeń nie zawierała, wniosek prosty i oczywisty, że ta woda skład swój chemiczny zmienia, czyli, że czasowo, czy trwale, rzecz obojętna, może być zanieczyszczona.

Taka woda, która nie jest jeszcze, ale może być zanieczyszczona, nie nadaje się bezwarunkowo do wodociągów, bo naprzód nikt nie może naprzód wiedzieć, jakiego stopnia zanieczyszczenia dojdzie z biegiem lat (a przecież wodociągów nie buduje się tak tylko dla chwili), a powtóre, bo to zanieczyszczenie ma bardzo wielkie znaczenie sanitarne, jak zaraz zobaczymy.

Ponieważ zanieczyszczenie wód gruntowych pochodzi przeważnie z materyj kloacznych, t. j. odchodów ludzkich i zwierzęcych, tudzież odpadków gospodarczych, a te w różnych porach roku w różnej ilości się dostają aż do ziemi (dosyć wspomnieć tu uprawę roli, i raz większe, drugi raz mniejsze opady atmosferyczne), przeto rzecz prosta, iż i zanieczyszczenie wód gruntowych ciągle się prawie zmienia, i bardzo łatwo zdarzyć się może, iż w pewnym czasie woda może być czysta, gdy w innym jest nawet znacznie zanieczyszczona. Na to nie trzeba dalekich szukać przykładów: Krakowianie wiedzą sami z własnego doświadczenia, że woda zawsze zresztą niedobra bywa, niekiedy prawie absolutnie nie do picia.

Powiedzą wszakże zwolennicy wodociągu z Giebułtowa i okolicy: choćby nawet woda gruntowa tamtejsza nie odpowiadała w zupełności swym składem czystej, idealnej wodzie, zawsze ona jest bez porównania lepsza od nieczystej i coraz bardziej się zanieczyszczającej wody studziennej krakowskiej, tem bardziej, iż ta nadzwyczaj (niby) mała ilość kwasu azotawego i amoniaku nie może przecież wywierać na zdrowie żadnego szczególniejszego wpływu, wodociąg zaś 8 lub 9 kilometrowy będzie bez porównania tańszy, niż wodociąg o długości 30 kilometrów.

Ażeby na to twierdzenie, zupełnie zresztą naturalne ze strony nielekarzy, odpowiedzieć, wypada przedewszystkiem wyjaśnić, iż higiena nie dlatego potępia wodę jakąś, iż ta zawiera w sobie małe ilości kwasu azotawego i amoniaku, bo te ilości niewątpliwie nie mogą wywrzeć żadnego widocznego na zdrowie wpływu, ale dlatego, ponieważ kwas azotawy i amoniak pochodzą z niezupełnego ukwaszenia czyli zmineralizowania zanieczyszczeń i ponieważ woda taka bardzo łatwo zawierać może a nieraz i rzeczywiście zawiera części chorobotwórcze czyli innemi słowy, organizmy roślinne, właściwe pewnym chorobom zakaźnym.

Ta okoliczność jest rdzeniem całej kwestyi wyboru wody do wodociągów, bo, jeżeli zaprowadza się wodociągi dla poprawy stosunków sanitarnych, to oczywistą jest rzeczą, że nie wolno, bezwarunkowo nie wolno używać do wodociągów wody, któraby mogła dać powód do wybuchu chorób zakaźnych t. j. tych właśnie, dla których poskromienia buduje się wodociągi. W tej mierze studnie z wodą, choćby nawet bardzo zakażoną, są daleko mniej niebezpieczne, niż wodociągi, bo studnie działają swym wpływem szkodliwym tylko na bardzo małą stosunkowo liczbę osób, gdy wodociągi prowadzące wodę zakażoną działają odrazu albo na całe miasto albo, jeżeli miasto z kilku miejsc dostaje wodę, przynajmniej na pewne jego dzielnice.

Że to wszystko, cośmy właśnie napisali, jest prawdą na doświadczeniu opartą, mamy najlepszy dowód na epidemiach domowych, ulicznych dzielniczych, a wreszcie na epidemiach, których rozpołożenie terytoryalne zgadza się zupełnie z okręgiem rozprowadzenia pewnej wody. Z Wielu na poparcie tego zdania przykładów przytoczymy tylko następujące.

Na początku r. 1877 wybuchła w Wiedniu gwałtowna epidemia tyfusu brzusznego. Przy bliższem zbadaniu pokazało się, iż z powodu koniecznej naprawy pewnej części wodociągu z wodą źródlaną, zaopatrzono niektóre części miasta w wodę z wodociągu cesarza Ferdynanda, od dawna nieużywanego, i to w wodę z Dunaju, tudzież, iż epidemia wystąpiła wyłącznie w domach z tego wodociągu wodą rzeczną zaopatrywanych. Zamknięto przeto ten nieszczęsny wodociąg, a epidemia wkrótce ustała zupełnie.

Wioska Lausen, w kantonie bazylejskim w Szwajcaryi, nie miała od czasu przechodu w r. 1814 wojsk sprzymierzonych ani razu epidemii tyfusu brzusznego; trafiały się tylko przypadki sporadyczne, przeważnie zawleczone z Bazylei, ale w ostatnich 7 latach nie było nawet ani jednego przypadku tyfusu brzusznego. Dnia 7 sierpnia 1872 r. zachorowało 10 osób na tyfus brzuszny, w następnych zaś 9 dniach jeszcze 57 osób. Epidemia ta trwała aż do października 1872 r. tak, iż z 800 mieszkańców zachorowało 130 osób czyli prawie 17%. Wszystkie przypadki wystąpiły w domach zaopatrzonych w wodociąg z wodą do picia, gdy domy z pompami zostały zupełnie wolne od epidemii. Przy dokładnem z badaniu faktu tak uderzającego pokazało się, iż do komory wodnej wodociągu dopływał potoczek, do którego gdzieś w początkach jego dostarczały się nieczystości kloaczne i gnojówka pewnego domu, w którym w lipcu i sierpniu 1872 r. było 4 przypadki tyfusu brzusznego.

W r. 1865 wybuchła w małem mieście Solurze (znanem nam z pobytu Tadeusza Kościuszki) epidemia tyfusu brzusznego, trwająca od 15 sierpnia do połowy września. Prawie wszystkie domy, pobierające wodę z jednego i tegoż samego wodociągu, dotknięte były epidemią, choć były nawet znacznie od siebie oddalone, gdy domy zaopatrywane przez inny wodociąg, nawet położone między domami epidemią nawiedzonemi, nie miały ani jednego przypadku tyfusu brzusznego. Ze 100 żołnierzy szkoły wojskowej, pochodzących z rozmaitych kantonów, zachorowało 42 na różne formy chorobowe, a zmarło 8. Pokazało się, że do wodociągu dostawała się droga podziemną woda z zakładu obłąkanych w Rosegg. Otóż do tego zakładu przybyła posługaczka z miejsca epidemią tyfusu nawiedzionego, zachorowała w połowie lipca, a umarła 8 sierpnia.

Podobna zupełnie epidemia tyfusu brzusznego wydarzyła się w Sztutgarcie w r. 1872 za pośrednictwem wody gruntowej, użytej do wodociągu.

Przykłady te, których liczbę moglibyśmy łatwo powiększyć wypisami z bogatego piśmiennictwa chorób zakaźnych, dowodzą niewątpliwie, że do wodociągów używać należy wody nietylko zupełnie czystej, ale zarazem dającej gwarancyą, iż ona taką zostanie zawsze.

Jeżeli to niewątpliwie prawdziwe twierdzenie zastosujemy do Giebułtowa i okolicy, to pokaże się, iż tamtejsza woda gruntowa nietylko, że już dziś nie odpowiada koniecznym wymaganiom sanitarnym, ale nawet żadnej nie daje rękojmi, iż nie będzie zawierać w sobie w przyszłości żadnych części szkodliwych lub chorobotwórczych. Pochodzi ona bowiem z części zamieszkanych, a zatem odpadkami z życia ludzi i zwierząt, tudzież gospodarczemi zanieczyszczonych. Nabycie zaś i oczyszczenie przez zalesienie lub zostawienie odłogiem wielkich obszarów gruntu poza granicami kraju przechodzi możność gminy.

Czy wobec takich stosunków można myśleć o wodzie gruntowej z okolicy Giebułtowa, łatwo osądzić.

Ponieważ wody gruntowe doliny Rudawy płyną niewątpliwie przez zwężenie między lasem szczyglickim a balickim popod skałą Kmity, spodziewano się, iż tam znajdzie się woda gruntowa w dostatecznej dla Krakowa ilości, a ponieważ z dwóch stron są lasy, przeto i jakość jej będzie zupełnie odpowiednia. Zbadanie chemiczne niestety nie potwierdziło tego przypuszczenia, bo woda pokazała się wprawdzie znacznie lepszą od wody giebułtowskiej, nie zawierała prawie nic amoniaku, ale miała w sobie kwas azotawy. Dowodzi to, iż wpływ zanieczyszczenie ziemi sięga daleko w kierunku biegu wody gruntowej.

Jakkolwiek Dr Lutostański otrzymał polecenie zbadania wód tylko w promieniu 15 kilometrowym od Krakowa, nie ograniczył się na tej odległości, lecz zbadał dokładnie pod względem hidrologicznym dalsze okolice miasta tak po prawym, jak i po lewym brzegu Wisły. Po prawym czyli w Galicyi nie znalazł żadnych wód odpowiednich, po lewym natomiast, czyli we właściwym okręgu miasta Krakowa znalazł wiele wód wybornego składu chemicznego, z których oczywiście wybrał tylko te, które swą obfitością nadają się do zaopatrzenia Krakowa.

Wodami temi są: źródła czatkowickie z przyległemi, wody gruntowe w Baczynie i źródła regulickie.

Źródła czatkowickie, niewątpliwie największej liczbie Krakowian dobrze znane, dają na dobę średnio 5430 m. ³, wody ich jednak są za ciepłe od 12 do $12^1/_2$ Celzyusza, zanadto miękkie i niesmaczne, pod względem sanitarnym wszakże zupełnie bezpieczne. Odległość od Krakowa o 3—4 kilometrów mniejsza, niż odległość Regulic.

Woda gruntowa w Baczynie ma nadzwyczaj korzystny skład chemiczny i nie zawiera w sobie ani kwasu azotawego, ani amoniaku, pochodzi zaś ze zwierzyńca tenczyńskiego, skał i nieuprawnych wzgórz doliny baczyńskiej, a w małej tylko części pól mało uprawnych, bo piaszczystych. Daje ona przeto prawie zupełną gwarancyę czystości na przyszłość tem bardziej, iż wykupno małej ilości gruntów lichych nie przedstawiałoby żadnych trudności finansowych. Do tej wody gruntowej można dodać łatwo wodę z kilku zdrojów w tejże dolinie wytryskujących także bardzo korzystnego składu chemicznego. Wody gruntowej jednak jest zamało; według pomiarów ś. p. Klugera, wody tej mogłoby być co najwięcej 2400 m³ na dobę, zdaniem zaś inżyniera Friedericha, który miał przed sobą w tłómaczeniu pracę ś. p. Klugera i rzecz na miejscu oglądał, nie można na pewne ani na tyle rachować. Wobec tego upada projekt samodzielnego sprowadzenia wody z Baczyna do Krakowa, natomiast nie ulega żadnej wątpliwości, iż bardzo łatwo i małym stosunkowo kosztem można w razie potrzeby wodę gruntową i źródlaną z Baczyna wprowadzić do wodociągu, biegnącego przez Mników.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 22 października.

— **Za duszę ś. p. Antoniego Laskowskiego**, obywatela z Królestwa Polskiego, zmarłego w Meranie d. 15go października b. r. odprawi się Msza św. we wtorek d. 25 b. m. o godzinie 10ej zrana w kościele Zmartwychwstania Pańskiego na cmentarzu krakowskim.

— **Posiedzenie Towarzystwa technicznego** odbędzie się w poniedziałek (24 b. m.) o godzinie 7 wieczorem w lokalu przy ulicy Brackiej Nr 15 I piętro. Porządek dzienny jest następujący: 1) Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia. 2) O kongresie hygienicznym w Wiedniu. Referent Świerzyński. 3) Sprawa wodociągów krakowskich. Referent Wdowiszewski. 4) Sprawa tablicy pamiątkowej dla ś. p. Księżarskiego. Referent Kaczmarski. 5) Instrumenta angielskie Pallanta. Referent Szczepaniak. 6) Wnioski członków. *J. Głowacki*, prezes.

— **Towarzystwo Strzeleckie**, obchodzić będzie w niedzielę 23 października b. r. na strzelnicy 50-letnią rocznicę Instalacyi w własnym ogrodzie, wspólną ucztą, na którą szanownych członków zaprasza.
Stockmar, prezes

— **Ślub.** Dziś w sobotę odbędzie się o godzinie 7 wieczór w kościele XX. Karmelitów na Piasku ślub p. Alfreda Gadomskiego, urzędnika powiatowej Kasy Oszczędności, z panną Florentyną Matlachowską.

— **Wydział lekarski** na posiedzeniu odbytem d. 14 b. m. zamianował Dra Momidłowskiego asystentem przy katedrze patologii ogólnej i doświadczalnej przez rok dalszy, Dra Sondermajera drugim asystentem przy klinice chirurgicznej na 2 lata, a Dra Kijasa bezpłatnym elewem przy klinice lekarskiej na 2 lata.

— **Leonia z hr. Potockich Henrykowa Dobrzańska** zmarła wczoraj w Krakowie w 40 roku życia. Dziad jenerał Stanisław Potocki, zwany „jenerałem Stasiem," padł ofiarą wybuchu listopadowego; po matce była ś. p. Leonia wnuką jenerała Młokosiewicza, ojciec jej Leon Potocki, znany w literaturze pod pseudonimem „Kamertona," mąż Henryk Dobrzański był synem pułkownika wojsk napoleońskich, dwóch jego braci poległo w r. 1863, on sam walczył w powstaniu i w kilka lat później umarł. Ś. p. Leonia Dobrzańska odumarła sędziwą i chorą matkę, świeżo zamężną córkę za p. Drohojowskim i małoletniego syna. Niespodziewany i przedwczesny ten zgon zasmuci szerokie koła krewnych i przyjaciół.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi jutro (w niedzielę) o godzinie 3ej po południu z domu przy ulicy Straszewskiego, nabożeństwo zaś żałobne odprawi się w poniedziałek w kościele św. Barbary o godzinie 9ej zrana.

— **Józefa Bendowa**, matka zmarłego przed kilku laty utalentowanego artysty dramatycznego, Feliksa Bendy, oraz przebywającej w Ameryce pełnej sławy artystki dramatycznej, Heleny z Bendów Karolowej Chłapowskiej (Modrzejewskiej), zakończyła życie wczoraj (21go b. m.), przeżywszy lat 84. Pogrzeb odbędzie się w niedzielę (23go b. m.) o g. 4ej po południu z domu pod L. 11 przy ulicy Krowoderskiej.

— **Do Towarzystwa** wzajemnej pomocy „Rodzina," w charakterze członka wspierającego, przystąpił adwokat Dr Tadeusz Nałęcz Skałkowski, poseł na Sejm krajowy, patron związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

— **Park na Błoniach.** *Przegląd lekarski* pisze: Dowiadujemy się, że na ostatniem posiedzeniu Rady m. Krakowa uczyniono wniosek względem utworzenia ogrodu miejskiego w rodzaju wiedeńskiego Prateru na placu Wystawy. Nie wdając się w rozbiór tej kwestyi ze stanowiska ekonomicznego przyznać musimy, że myśl ta jest szczęśliwą, i że utworzenie ogrodu obszernego w pobliżu miasta z wolnym wstępem dla każdego, ze względów zdrowotnych zasługuje na poparcie każdego, któremu dobro ludności, zwłaszcza mniej zamożnej, leży na sercu. Byłoby zaprawdę ubolewania godnem, gdyby miasto omieszkało korzystać ze sposobności przysporzenia mieszkańcom miejsca, tak odpowiedniego dla wycieczek bliskich, pieszych, gdzie powietrzem świeższem oddychać mogliby ci, którym stosunki nie pozwalają wśród lata szukać schronienia na wsi.

— **P. Ludwik Seeling** przeznaczył na cel dobroczynny cały czysty dochód ze sprzedaży podczas Wystawy na Błoniach wódek zdrowotnych (jarzębiaku, jarzębinki, koniferynki), pochodzących z fabryki w Izdebniku. — Obecnie nadesłał p. Seeling komitetowi 155 złr., przeznaczając je na wysłanie za granicę jednego czeladnika, lub jednej panny, pracującej w rękodzielnictwie zawodu nie luksusowego, lecz zawodu potrzeb codziennych. — Zarazem zawiadamia p. Seeling komitet, że czysty dochód ze sprzedaży wyniósł 200 złr., jednak z sumy tej musiał zatrzymać 45 złr. na zapłacenie podatku szynkarskiego, którego domaga się władza skarbowa, uważając sprzedaż wódki w pawilonie Wystawy dokonywaną na cel humanitarny, jako przemysł szynkarski. Jeżeli więc rekurs, który wniósł p. Seeling przeciw orzeczeniu władzy skarbowej osiągnie pomyślny skutek, fundusz na cel powyższy wzrośnie do sumy 200 złr. — Za ten datek składa komitet szlachetnemu dawcy serdeczne podziękowanie.

— **Komitet opieki** nad weteranami wojsk polskich z r. 1831, na swem pełnem posiedzeniu d. 16 b. m. między innemi postanowieniami uchwalił: w celu powiększenia dochodów na utrzymanie 68 jeszcze żyjących weteranów, udowodnionych żołnierzy polskich z r. 1831, urządzić w zapusty 1888 r. d. 1 lutego bal w Krakowie. *Ksawery Konopka.*

— **W Resursie miejskiej** odbędzie się d. 28 października o godzinie 7ej wieczór ogólne zgromadzenie.

— **Wypadek śmierci** na torze kolejowym w Szczakowy. Władysław Bugniewski, ślusarz warsztatów kolei północnej w dworcu krakowskim, lat 24 liczący, przybywszy w służbie pociągiem towarowym z Krakowa do Szczakowy onegdaj po południu, gdy o godzinie 9ej wieczorem spiesząc się do pociągu, mającego odjeżdżać do Krakowa, wszedł na tor kolejowy, prawdopodobnie wskutek ciemności porwany został przez nadchodzącą lokomotywę, pod której koła wpadł i te zupełnie zmiażdżyły pierś jego i głowę. Ekspozytura policyjna w Szczakowy natychmiast zarządziła dochodzenie sądowe przyczyny śmierci Bugniewskiego.

— **Ratusz w Tarnowie**, jeden z niewielu słynnych z piękności ratuszów w Polsce, dzieło podobno Antoniego Maryi Padovana, tego samego, który Sukiennicom ostateczną postać nadał za Zygmunta III, znajduje się, jak nam donoszą, w niebezpieczeństwie zeszpecenia. Wskutek słabej i wadliwej konstrukcyi niektórych oporów sklepień, zaczęły ściany w kilku miejscach tak wychodzić z pionu, że okazała się potrzeba przebudowania ich na nowo. Przy tej sposobności postanowiły władze miejskie powiększyć okna pierwszego piętra. Ta dążność do zyskania w izbach magistrackich „więcej światła," byłaby bardzo chwalebną, gdyby nie okoliczność, że paść mają jej ofiarą dawne okna z pięknemi pierwotnemi obramieniami kamiennemi, otwory okienne, jak dziś już widzieć można, zostaną na wysokość znacznie przedłużone, przez co nabiorą najpospolitszego nowożytnego kształtu, dziwnie jakoś kwadrującego z całym charakterem budynku z końca XVI wieku i jego attyką. Nadto węgary kamienne zostają wyrzucone, a zastąpią je obramienia z tynku. Zapewniają tylko, że zachowanym w nich będzie profil kamiennych, co może zaspokoić chyba tych, którzy nie czują, co za niesłychana różnica jest między ozdobą wykutą ręcznie, a ciągnioną szablonem, choćby nawet rysunek był ten sam. Dla dokończenia dzieła w ostatnich dniach Rada m. Tarnowa uchwaliła wyrzucić stare obramienie kamienne drzwi do sklepu, bez żadnego innego powodu, jedynie z chęci ujednostajnienia budynku, ozdoby swojej systematycznie pozbawianego. Co atoli najbardziej zadziwia, oto, że do tego dzieła rękę swą przykłada wykształcony architekt miejscowy, nie mając snać dość energii, aby oprzeć się zachciankom osób wpływowych w Tarnowie, którym zaiste bardzo potrzeba „więcej światła" nietylko w materyalnem znaczeniu. Ale są jeszcze konserwatorowie. Ufamy, że zechce wkroczyć w tę sprawę nowy konserwator dla Tarnowa, ks. Eustachy Sanguszko, i zapobieże wandalizmowi, popełnianemu na budynku, który już nie do Tarnowa samego, ale jako zabytek sztuki do kraju całego należy.

— **Z życia X. biskupa Glazera** jeden z przyjaciół i kolegów jego opowiedział nam fakt następujący: Żyjący do dziśdnia profesor matematyki, Oczkowski, robił uczniom swoim przy egzaminach ogromne trudności. Gdy do egzaminu tego stanął młodzieniec Glazer, złożył go świetnie, tak, że profesor musiał mu przyznać najlepszą cenzurę. Zdumiony i przekonany profesor odezwał się wtedy: „No, ty Glazer, ty chyba będziesz biskupem."

— **Sprawozdanie** Wydziału centralnego Towarzystwa wzaj. pomocy oficyalistów prywatnych za 3-ci kwartał b. r.

Towarzystwo liczyło z dniem 30 września b. r. członków rzeczywistych 2153 z 8577 udziałami czyli z roczną wkładką 34.308 złr., członków wspierających 85, honorowych 10. Majątek tylko w dziale stałych zapomóg wynosił z 1 października b. r. gotówkę 13.727 złr. 73 ct., w efektach 353.400 złr., w realności w wartości 32.000 złr. W tymże kwartale przybyło z powiatów gotówką 6.794 złr. 38 ct., z odsetek wrześniowych 2285 złr. 48 ct., wpłynęło tedy razem 9.079 złr. 86. Zakupiono nowe efekta imiennej wartości 13.000 złr.

Wydano zaś kasie podręcznej na wypłatę zapomóg stałych (nieudolnym do pracy członkom, tudzież wdowom i sierotom po takowych), jakoteż na potrzeby administracyjne 1250 złr., na spłatę długu ciążącego na kamienicy 11.618 złr. 78 ct., na za-

kupno nowych efektów 12.557 zł. 35 ct., wydano tedy gotówką razem 25.426 zł. 13 ct.

W tym kwartale w stosunku do zapłaconych udziałów, na podstawie regulaminu, przyznał Wydział centralny 2 członkom nieudolnym do pracy stałej zapomogi w rocznej kwocie 336 zł., 2 wdowom roczne 126 zł., tudzież w 3 wypadkach śmierci ryczałty pogrzebowe po 50 zł., razem 150 zł.

Przy tej sposobności przypomina Wydział centralny członkom zalegającym z wkładkami, ażeby takowe pod rygorem § 28 statutu w dotyczących Wydziałach powiatowych, jaknajspieszniej popłacili, lub wprost Wydziałowi centralnemu (plac Chorążczyzny,4) nadesłali.

Dr Karol Mikuliński, wiceprezes. *Romuald Makarewicz*, sekretarz.

— **Stypendya.** Najj. Pan nadał trzy stypendya z fundacyi galic. Wydziału krajowego, noszącej jego imię, każde w kwocie 1000 zł., na rok szkolny 1887/8: ukończonemu technikowi Sewerynowi Władysławowi Widtowi, ukończonemu filozofowi Stanisławowi Windakiewiczowi i ukończonemu prawnikowi Dr Hieronimowi Michałowi Köllerowi.

— **Dr Jan Rosner**, b. asystent prof. Madurowicza, osiadł we Lwowie, gdzie wykonywać będzie praktykę. Równie przeniósł się do Lwowa Dr Prus, gdzie znalazł zajęcie w zakładzie weterynarskim.

— **W Jasionce**, pod Rzeszowem, umarł w 66 roku życia, w d. 21 b. m. Władysław Jordan Stojowski. Wyprowadzenie zwłok do kościoła parafialnego w Zaczerniu odbędzie się w niedzielę, a pogrzeb w poniedziałek (24go b. m.).

— **W Ołomuńcu** umarł d. 17 b. m. X. Błażej Sąsiadek, kapelan wojskowy, w 31 roku życia.

— **Towarzystwo Przyjaciół Nauk Poznańskie**, uchwałą z d. 16 b. m. zamianowało p. T. Nieczuję Ziemięckiego członkiem korespondentem Towarzystwa, zapraszając go do współudziału w pracach i popieraniu usiłowań Towarzystwa.

— **Wydalenie.** W Otłoczynie, w Poznańskiem, otrzymała w tych dniach gospodyni pewnego urzędnika emerytowanego dekret banicyjny, z nakazem, aby w ciągu 4 tygodni opuściła wraz z córką państwo pruskie i wróciła do Królestwa Polskiego. Chcąc uniknąć smutnego losu, postanowiła owa gospodyni, wdowa, w podeszłym już wieku, wyjść za mąż za swego pana, starca 87-letniego, który się na to zgodził i dano już na zapowiedzi. Czy w tych warunkach dekret banicyjny będzie cofnięty?

— **Niebezpieczny ładunek** przewoził do Kajenny francuzki statek rządowy „Orne." Na pokładzie jego znajduje się 500 galerników: ojcobójców, bratobójców, świętokradców i całe podobne towarzystwo. 87 skazanych jest na dożywotnie ciężkie roboty, 9 odbywać je będzie zamiast kary śmierci, od której zostali ułaskawieni przez prezydenta. Okręt opuścił port w Tulonie w dniu 3 b. m.. Galernicy przybrani są w szare czapki, szerokie pantalony i kurtki tegoż koloru, ręce i nogi okute mają w kajdany. Pomimo tych środków zaradczych, jeden z nich, Sicard, bratobójca, obdarzony herkulesową siłą, usiłował uciec i rzucił się na stojącego obok żandarma, bił go nogami, gryzł i obsypywał obelgami. Dowódzca eskortującego oddziału, kapitan Monteils, musiał dla uspokojenia go zagrozić wystrzałem z rewolweru. Skazańcy zamknięci są w klatkach żelaznych po 20—25 w jednej. Wewnątrz każdej klatki jest przeprowadzona rura, połączona z maszyną, służąca do oblewania galerników wrzątkiem, w razie gdyby chcieli się buntować. Klatki stoją postawione dwoma rzędami z małem przejściem pośrodku, naprzeciw nich stoją wiecznie dwie armaty, straż zbrojna z nabitą bronią czuwa dzień i noc, pilnując, aby pierwszy objaw buntu. Okręt po 40 dniach takiej zbrojnej podróży ma stanąć u celu.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę 23go: Po raz drugi: *Nowy dziennik*, komedya w 3 aktach, Michała Bałuckiego.

We wtorek 25go: Po raz trzeci: *Nowy dziennik*, komedya w 3 aktach, Michała Bałuckiego.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedzielę i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa, za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 9ej rano do 4ej po poł. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dnie zwykłe w niedzielę i święta po 10 cent. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od 10—2, o ile w te dni nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 21go października pochmurno, słotno; term. od 5·2 doszedł do 9·2 C. Barometr wysoko; o godzinie 7ej rano d. 22go stan jego był 749·0 millim., term. 2·6 C. — Wiatr zachodni

— W niedzielę d. 23go października: ś. Jana Kantego; w poniedziałek 24go: Rafała archanioła.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Z Teatru. *Nowy dziennik*, najnowsza trzyaktowa komedya Michała Bałuckiego, powtórzoną będzie znów jutro w niedzielę 23 b. m i we wtorek 25 b. m.

Na przyszły tydzień przygotowuje dyrekcya teatru dramat w 5 aktach Piotra Decourcella w tłumaczeniu Zygmunta Sarneckiego p. t.: *Ruba (Les cinq doigts de Birouk)*, w którym główne role odtworzą pani Hoffmannowa i pp. Rygier i Sobiesław.

Ustawa karna o zbrodniach, występkach i przekroczeniach z d. 27 maja 1852 r. wraz z późniejszemi ustawami i rozporządzeniami, objaśniona na podstawie orzeczeń trybunału kasacyjnego przez prof. Dra Józefa Rosenblatta.

Gdyby ktoś przed laty piętnastu był pomyślał o nowem wydaniu kodeksu karnego z roku 1852, zapewne poczytanoby mu to za anachronizm, a co najmniej za lekkomyślne narażenie się na to, że za rok lub dwa nikt jego starej już ustawy do ręki nie weźmie. Tak w kołach parlamentarnych jak i wśród zawodowych prawników, jak wreszcie wśród szerszej publiczności spodziewano się lada chwila nowej ustawy karnej, nad którą tyle pracowano i obradowano. Mijały lata nie przynosząc ze sobą ziszczenia tych nadziei. Dziś mało kto myśli o nowej ustawie karnej. Raz na lat kilka rozchodzi się wieść, że nowy kodeks ma być przedłożony Radzie państwa do nowych obrad, ale wieść ta nie znajduje już wiary jak dawniej, a jako jej echo pojawia się nowe wydanie... starej ustawy, wchodzącej znowu w modę. Nowe wydanie uskutecznione staraniem prof. Rosenblatta wywołało też w pierwszej chwili — musimy tu wyznać — tęskne westchnienie za utraconemi nadziejami, ale tylko w pierwszej chwili. Odłożywszy na bok zwodnicze nadzieje lepszej kiedyś przyszłości — przyznać musimy przedewszystkiem, że wydanie to odpowiada rzeczywiście istniejącej potrzebie, wypełnia dotkliwą lukę i wypełnia ją pod każdym względem znakomicie. Z krótkiej przedmowy prof. Rosenblatta dowiadujemy się, a przy czytaniu dalszem niejednokrotnie przekonywamy się o tem, że autor w wielu miejscach od urzędowego tłómaczenia zbacza, co wobec wątpliwej wartości tłómaczenia urzędowego i wobec zawsze trafnych zmian autora, poczytać należy nowemu wydaniu za wielką zasługę. Czy nienależałoby dla konsekwencyi w napisie § 46 u. k. umieścić „okoliczności łagodzące," zamiast „łagodzące," jako termin więcej odpowiadający duchowi naszego języka się nie sprzeciwia? Autor zresztą zrobił w napisie § 52? To chyba jedyne nasze życzenie co do tłómaczenia. Judykaturę trybunału kasacyjnego wyczerpał autor w sposób niepozostawiający nic do życzenia, co wobec olbrzymiej ilości i nie zawsze równej trafności i konsekwencyi w tych orzeczeniach było trudnem zadaniem. Nie zawsze moglibyśmy się zgodzić na umieszczenie odnośnego orzeczenia. I tak np. orzeczenie z 22 paźdz. 1881 r. l. 5,472 wydrukowane przy § 35 u. k. należy treścią swoją do § 34 u. k. Autor nazywa orzeczenia głównem źródłem objaśnienia ustawy rzeczywiście. W wydaniu prof. Rosenblatta tyle znajdujemy własnych jego uwag, a uwagi te są tak jasne i trafne, że nie pomylimy się twierdząc, i tak dla praktyka i teoretyka, jak dla uczącego się do egzaminu prawniczego, będą stanowić najważniejsze objaśnienie i największą wartość wydania. Za samo tylko wyjaśnienie wielu z niejasności noweli karnej z 15 listopada 1867 r. należy się wydawcy uznanie. Zewnętrzna szata nowego wydania przedstawia się również bardzo korzystnie. Format dogodny, papier dobry, druk i korekta staranna, oto zewnętrzne, a ważne bardzo zalety nowego wydania. Na tem kończymy pogląd na nowe wydanie ustawy karnej prof. Rosenblatta, które w zupełności odpowiedziało naszym oczekiwaniom ze względu na powagę naukową i praktyczną jego autora. Słusznie też Dr Ostrożyński w *Przeglądzie sądowym i administracyjnym* powiada, iż ustawa karna prof. Rosenblatta powinna się znajdować na stole każdego prawnika, którego prawo karne zdala czy zbliska interesuje. Jest to rzecz umiejętnie zebrana i uporządkowana, tłómaczenie polskie oddaje myśl ustawodawcy jasno i zrozumiale, a każdy prawie rozdział ustawy i ważniejszy jej przepis w swym nagłówku podaje ważniejsze dzieła i monografie, do omawianej kwestyi się odnoszące.

Znany ostatnio w kraju i za granicą ichtyolog Dr Maksymilian Nowicki, profesor zoologii w Uniwersytecie Jagiellońskim, wydał świeżo „Atlas ryb dorzeczy Wisły, Styru, Dniestru i Prutu w Galicyi". W dziele tem formatu folio podłużnem przedstawionych jest 54 gatunków ryb wspaniale chromolitografowanych z nazwą w języku polskim, ruskim, niemieckim i łacińskim. Okazy ryb rysował i malował z natury Dr B. Dłuski, dzieło zaś wyszło nakładem Wydziału krajowego we Lwowie.

Z pracowni p. Edwarda Stehlika wyszedł nowy piękny pomnik dla ś. p. X. Zygmunta Goliana i w tych dniach pomieszczonym został w ścianie kaplicy Przemienienia Pańskiego kościoła N. Panny Maryi. Pomysł pomnika szlachetny, w stylu odrodzenia, przeprowadzonym został z tą dokładnością, jaką odznaczają się prace, wyszłe z tej najstarszej pracowni kamieniarskiej w Krakowie. — Dwie kolumienki skrajne z marmuru czerwonego oparte o pilastry z kamienia pińczowskiego, dźwigają bogato belkowanie, z ponad którego wznosi się górą frontonowe zakończenie pomnika z wazonikami i zdobną podstawą krzyża. Pole środkowe wypełnia nysza i pod nią będąca marmurowa napisowa tablica, której towarzyszą wdzięczne a oryginalne ozdoby w białym kamieniu kute, kończące pomnik dołem. W nyszy będzie pomieszczonem marmurowe popiersie zmarłego kapłana, nad którego wykonaniem pracuje znakomity artysta p. Marceli Gujski. *W. L.*

Nr 42 *Przeglądu lekarskiego* zawiera: Rydygier: Jaką być powinna nauka chirurgii w naszych czasach; Blumenstok: W sprawie t. zw. prób życia; Z zakładu fizyologicznego prof. Cybulskiego w Krakowie; Piotrowski: Badania nad unerwieniem naczyń (c. d.); Oceny i sprawozdania; Hygiena, Epidemiologia, Policya lekarska; Wiadomości bieżące.

Wiarus katolicki, pismo ludowe tygodniowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie, rozpoczęło wychodzić z dniem 1 października w Królewskiej Hucie (Königshütte) w Szląsku Pruskim. Pierwszy Nr., który opuścił prasę, odznacza się nietylko doborem artykułów, zastosowanych do pojęcia czytelników, lecz także czystą i zrozumiałą polszczyzną. Cena jest bardzo przystępna, gdyż wynosi tylko 1½ marki kwartalnie. Odpowiedzialnym redaktorem i wydawcą jest p. Fr. Ksawery Tuczyński, były nauczyciel ludowy w Poznańskiem, który wskutek nieznośnych obecnie panujących tamże stosunków, zmuszony był opuścić Poznańskie i udać się na Górny Szląsk. P. Tuczyński pracuje bez przerwy już od kilku lat na polu literatury ojczystej i wydał dotychczas około 40 tomów różnych powieści dla ludu i młodzieży wielce zajmujących i pouczających, jak n. p. Bajarz w 3 tomach, Obrazy ziem, ludów i okolic w 3 tomach, Morze, zjawiska i życie w niem i na niem w 3 tomach, Pogadanki o gwiazdach w 2 tomach, Wycieczki po Afryce, Australii, Ameryce północnej i południowej, Sowizdrzał polski, Twardowski i wiele innych. P. Tuczyński nie będąc zamożnym i zmuszony walczyć z różnemi trudnościami, nieodstępnemi w wydawaniu pisma polskiego w Szląsku pruskim, liczy na poparcie materyalne zamożnych klas ludności w Galicyi, czy to w rodzaju pieniężnej subwencyi, czy też licznem przystępowaniem do prenumeraty jego pisma. Dla żywiołu polskiego na Szląsku byłoby zaiste wielką szkodą, gdyby p. Tuczyński nie mając odpowiedniego poparcia musiał zaniechać zamiaru dalszego wydawania swego pisma.

Korespondencya Redakcyi „Czasu."

A. p.: Adres: Izabela Wagnowska ulica Floryańska Nr 55, III piętro.

Od Administracyi „Czasu".

Dla pogorzelców w Zabierzowie nadesłali: X. Wł. Jelonek z Czernichowa 2 zł., X. Dr Józef Pelczar 3 zł.

Dla pogorzelców w Samborze nadesłał X. Dr Józef Pelczar 5 zł.

Dla wyjątkowej nędzy W. Z. nadesłał St. Reicher 1 zł.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (1778-3-5)

W interesie gospodarzy wiejskich i właścicieli koni zwracamy szczególną uwagę na ogłoszenie *c. k. koncesyonowany proszek korneuburski dla bydła*, umieszczone w dzisiejszym Nrze.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 22 października. Sytuacya wewnętrzna nie zmieniła się i nie zaostrzyła się. Negocyacye trwają dalej. Sposób rozwiązania dotychczas nie jest jeszcze wiadomym.

Fremdenblatt przypomina, iż w komisyi oszczędnościowej Ireczek i Hohenwarth proponowali zniesienie tych samych szkół czeskich, co do których minister Gautsch wydał rozporządzenie.

Utworzył się tutaj komitet celem organizacyi czeskich mieszkańców w Wiedniu.

Namiestnik hr. Schönborn został do Cesarza zawezwanym.

Rzym 22 października. Minister wojny wydał już rozporządzenie dotyczące korespondentów, zamierzających wziąć udział w afrykańskiej ekspedycyi.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 22 października. Cesarz przyjmował wczoraj Dra Hołuba wraz z małżonką na audyencyi prywatnej, która pół godziny trwała. Cesarz winszował Drowi Hołubowi szczęśliwego powrotu i wyraził swój podziw dla małżonki Hołuba. Następnie wypytywał się Cesarz o zwyczaje i obyczaje plemion Maszkulumbe i Matoka. Hołub podziękował Cesarzowi za użyczone poparcie przy organizowaniu ekspedycyi.

Budapeszt 22 października. (Z posiedzenia Sejmu). Tisza przedkłada budżet na rok 1888. Zwyczajne wydatki są obliczone w tymże na zł. 321,072.608, nadzwyczajne wspólne wydatki na 7,925.995 zł., zwyczajne dochody na 319,899,999 zł., przemijające dochody na 6,741.988 zł., deficyt wynosi 18,395.121 zł. i jest o 3,629.673 zł. mniejszy niż w roku zeszłym. Zwyczajny niedobór administracyjny wynosi 1,172.609 zł.

Tisza usprawiedliwia poszczególne pozycye budżetu. Kredyt dodatkowy nie będzie potrzebnym. Przewyżka wydatków będzie skompensowaną przez oszczędność. Dochody odnośnie do sumy, w jakiej preliminowane zostały, do końca bieżącego roku nie będą wcale lub w bardzo małej kwocie zalegały.

Omawiając preliminarz podnosi Tisza, iż przedłożony budżet wykazuje polepszenie gospodarstwa państwowego o 6 milionów zł. Jeżeli pokój zostanie utrzymanym albo co najmniej istotnie nie zostanie zagrożonym, jeżeli system oszczędnościowy będzie przestrzegany i projekt ustawy o opodatkowaniu spirytusu zostanie przyjęty — to wskutek zgaśnięcia, oprócz tego nałożonych układami zobowiązań, budżet na rok 1890 nie wykaże żadnego lub co najwyżej 2 miliony deficytu. Budżet zaś na r. 1891 wykaże zwyżkę kilka milionów zł.

W końcu obiecuje Tisza wnieść projekt reformy regaliów i administracyi skarbowej. Exposé przyjęto okrzykami „eljen."

Rzym 22 października. Delegaci austryacko-węgierscy, wysłani w sprawie traktatu handlowego, przybyli tutaj i odwiedzili ministrów Crispiego, Maglianiego, Grimaldiego, jakoteż delegatów włoskich.

Paryż 22 października. Były minister admirał Jaureguiberry, zmarł tutaj.

Paryż 22-go października. Niemieccy szpiedzy Odan i Wollitz, zostali jeden na 3 miesiące, a drugi na 1 miesiąc więzienia zasądzeni.

W południowem Marokko wybuchło ponownie powstanie. Insurgenci zostali pobici i stracili 500 ludzi. Między poszczególnemi szczepami w Marokko panuje niezgoda.

Toulon 22 października. Clemenceau w sprawozdaniu przed wyborcami oświadczył: my będziemy mieli tylko zaufanie do takiego rządu, który jest zdecydowanym przeprowadzić reformy. Obecnemu gabinetowi zarzuca mowca alians z prawicą i zaznacza konieczność rozdziału kościoła od państwa, jakoteż zaleca republikanom, aby wobec na każdym kroku okazującego się zaniepokojenia zachowali jedność na zewnątrz i wewnątrz. My umiemy, mówił Clemenceau, z pełną ufnością wyczekiwać chwili, w której godzina sprawiedliwości wybije. Zgromadzenie było ożywione. Nie uchwalono jednakże żadnej rezolucyi.

Monachium 22 października. Ks. rejent wystosował pismo odręczne do jeneralnego intendenta Perfalla, w którem uznając w zupełności lojalne usposobienie, które kierowało intendentem przy nieprzyjęciu do repertuaru dramatycznych utworów hr. Schacka i Pawła Heysego, wyraża zarazem ks. rejent życzenie, ażeby Perfall utwory te na teatrze dworskim wystawił.

Petersburg 22 października. *Journal de St. Petersbourg* pisze: Przyszłe uchwały sobrania będą intermezzem, lecz nie załatwią kwestyi bułgarskiej. Pozorna reprezentacya narodu, która przyszła do władzy przez podstępne oszustwo, niemoże nic trwałego stworzyć. Kwestya bułgarska nie postąpiła zatem naprzód, a przelana krew niemoże być łącznikiem między narodem a rządem.

Journal de St. Petersbourg nadmienia w końcu, iż zagraniczne doniesienia o stanie układów w sprawie bułgarskiej są mylne.

Zofia 22 października. Doniesienie biura Reutera: Koła urzędowe skonstatowały, iż wielu emigrantów bułgarskich przebywa na granicy serbskiej. Rząd bułgarski zażądał od rządu serbskiego, aby tenże w myśl konwencyi zawartej między oboma państwami, emigrantów z okręgów pogranicznych wydalił. Dotychczas jednakże nie otrzymał jeszcze rząd bułgarski od rządu serbskiego żadnej odpowiedzi.

Radosławow wystosował pismo do ks. Ferdynanda, w którem użala się na postępowanie władz, które zamierzają przeszkodzić wręczeniu petycyi podpisanej przez tych, którzy podczas wyborów uwięzieni zostali. Radosławow nadmienia, iż podobne postępowanie sprzeciwia się ustawom krajowym.

Belgrad 22 października. Liberalni i radykaliści wybrali po 6 członków do komitetu, celem wspólnego postępowania we wszystkich sprawach. Obrady komitetu będą się wspólnie toczyły.

Kursa. Wiedeń 21 października. 2 g. 30 min. popoł. — **Renta austr. papierowa** opod. 81·35. — **Renta austr. srebrna** opod. 82·40 — **Renta 4% złota austr.** 111·85 — **5% Renta austr. papier. nieopodat.** 96·20. — **Akcye Banku Austr. Węg.** 883·—. — **Akcye kredytowe** 281·90 — **Londyn** 125·30. — **Napoleony** 9·92½. — **Dukaty** 5·93. **Marki** 61·45.— — **5% Renta węg. papier.** 86·55—. **4% Renta węg. złota** 99·85. — **Losy prem. węg.** 123·—. — **Obligacye indemn. galicyjskie** 103·80. **4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie** 95·50 — **6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let.** 100·—. — **4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.** 96·—. — **Akcye Länderbanku** 226·50 — **Akcye kolei Karola Ludwika** 213·40. — **Akcye kolei lwowsko-czerniow.** 221·75. — **Akcye kolei południowej** 86·75 — **Ruble** 110·50. — **Srebro** —.

Usposobienie giełdy: stałe.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

(Od dnia 20 października 1887.)

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy	pospieszny	mieszany
Kraków odjazd	10·46 rano	9·26 wieczór	10·57 wieczór
Lwów przyjazd	9·07 wiecz.	5·30 rano	11·15 rano

Do Tarnowa, Rzeszowa i Lwowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 po poł.; Lwów „ 6·46 wieczór

Do Wieliczki: { Kraków odjazd 11·15 przed połudn.; Wieliczka przyjazd 11·59 „ „

Do Wiednia: kuryerskie: 6·55 rano i 9·37 wieczór; osobowe: 5.37 rano, 9·20 przed poł., 3 po poł. i 6·30 wiecz.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy	mieszany	pospiesz.
Lwów odjazd	3·50 rano	4·30 po poł.	10·24 w nocy
Kraków przyj.	2·33 po poł.	5·07 rano	6·48 rano

Ze Lwowa lokalny:
Lwów odjazd 7·50 rano — Kraków przyjazd 8·20 wieczór.

Z Wieliczki: { Wieliczka odjazd 6·55 wiecz.; Kraków przyjazd 7·35 wiecz.

Z Wiednia:	kuryerskie		osobowe	
Wiedeń odjazd	12·— w poł.	9·45 wie.	7·30 wiec.	8·20 rano
Kraków przyjazd	8·48 wiec.	7·25 rano	9·46 rano	9·50 wiec.

Z Prus: o godz. 5 popoł. osobowy, o godz. 8·48 wiecz. kuryerski i o godz. 9·50 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy, o godz. 5 popoł. osob., i o 7·25 rano kuryerski.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 min później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 22 października.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	110 25	111 —
Marki niemieckie	61 25	61 75
Dukat ważny	5 90	5 98
20-to frankówka ważna	9 90	9 98
Imperyał ważny	10 22	10 30
Rubel srebrny obrączkowy	1 43	1 50
Obligi. Za 100 zł. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 15	81 70
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	103 50	104 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 —
4½% „ „ „	94 25	96
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	91 50	92 50
Listy zastawne i dłużne. Za 100 zł. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 25
4% „ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 25	96 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 25
4½% „ „ „ „ „ „	96 —	97 50
5% „ „ „ „ „ „	101 —	101 75
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	102 50	103 75
5% „ „ „ „ „ „ niepr.	99 50	100 25
6% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	98 50	99 50
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	53 —	55 —
5% „ „ „ „ „ „ „	45 —	50 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 —	101 —
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 zł.	213 50	215 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ 200 „	221 50	223 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	281 —	284 —

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 zł.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
„ „ Stanisławowa	33 50	35 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	17 40	18 —
„ „ węgier. „ „	12 —	12 75
Wiedeń 21 października.		
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 30	81 50
4⅕% „ srebrna	82 45	82 65
4% „ złota	111 90	112 10
5% „ papier. nieop.	96 20	96 40
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	129 75	130 25
4% „ „ 1860 „ 500 zł.	135 —	135 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	137 75	138 25
„ „ 1864 „ 100 „	167 75	168 25
„ „ 1864 „ 50 „	167 75	168 25
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	149 50	150 —
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	112 —	114 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	104 25	— —
Galicyjskie „ „	103 80	104 50
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 25	109 75
Wyższo-austryackie „ „	— —	— —
Salzburskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	104 50	— —
Siedmiogrodzkie . 7% „	104 —	104 60
Węgierskie „ „	104 —	104 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 —	104 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 zł.	110 —	110 50
Boden-Credit austryackie . . 80 „	239 —	240 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	281 40	281 70
„ Bank węgierski . . . 200 „	287 —	287 50

	płacą	żądają
Depositen-Bank . 200 zł.	178 —	178 50
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	565 —	570 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	884 —	885 —
Unionbank . 200 „	212 75	213 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	150 50	151 —
Wied. Bankverein . 100 „	92 —	92 50
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 zł. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	180 —	180 50
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 zł. 5%	355 —	357 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2557	2562
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	214 25	214 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	143 50	144 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	222	222 50
Nordwest austr. . 200 „ „	159 75	160 25
„ „ Lit. B. . 200 „ „	172 —	172 50
Rudolfa . 200 „ „	186 75	187 25
Siedmiogrodzk. I . 200 „ „	177 50	178 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	226 75	227
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	86 —	86 25
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	166 —	166 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	162 —	163 —
„ Westb. . 200 „ „	162 —	163 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	126	126 50
4½% „ „ papier. . 50 lat	100 30	100 70
3% Prem. Boden-Credit allg.	101 75	102 25
6% Zakł. kred. krakowsk. . 18 lat	99 50	100 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	— —	100 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . 36 „	98 75	99 25
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	96 —	96 20
5% „ „ „ „ „	101 20	101 50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 20	101 50
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	93 —	93 —
4½% „ „ „ „ 52 lat	97 —	96 90
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	95 50	96 50
5% „ „ Hipot. „ prem.	102 50	103 50
5% „ „ „ „ 40 lat	99 50	100 —
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 40	101 90
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 50	101 —

	płacą	żądają
5% Węg. Insty. Boden-Credit	101 50	102 40
4% „ Banku Hip. prem.	104 75	105 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 zł. 5%	99 50	100
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 40	100 65
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 75	101 25
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	108 75	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . 4%	101 30	102
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	100 60	101 10
„ Jarosław 300 „ „	99 70	100 30
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	102 —	103 —
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	81 —	82
„ nieop. „ „	90 50	91
Nordwestb. austr. . 200 „ 5%	106 20	106 50
„ „ Lit. B 200 „ „	105 —	105 50
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	123 —	124 —
„ z 1884 . 100 zł. „	91 50	92 25
Siedmiogrodzkie I . 200 „ 5%	98 70	99 —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	199 —	199 50
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	142 70	143 20
„ „ złot. 200 zł. 5%	125 —	125 50
Theissbahn-Gesell. . 1000 „ „	103 25	103 75
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 50	99 90
„ „ „ II Em. . 200 „ „	98 70	99 30
„ Nordost . 300 „ „	97 70	98 30
„ „ złotem . 200 „ „	— —	— —
„ Westbahn . 200 „ „	— —	100 60
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	100 50
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 zł. 100	119 25	119 50
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	129 20	129 60
„ Węgierskie . „ 100	123 —	123 50
„ Tureckie . fr. 400	16 60	16 85
Budowy bazyliki Buda-Peszt zł. 5	9 —	9 25
Kredytowe . „ 100	178 50	179
Clary . „ 42	47 75	48 75
3⁶⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	116 50	117 50
Insbruku . „ 20	23 —	24 —
Keglewicha . „ 10½	27 —	29 —
Krakowskie . „ 20	19 50	20 —

	płacą	żądają
Ofner (miasta Budy) . zł. 40	48 75	49 75
Palffy . „ 42	46 —	47 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	17 65	17 95
„ „ węgier. „ 5	12 35	12 65
Rudolfa . „ 10	19 75	20 50
Salma . „ 42	61 —	61 50
Salzburskie . „ 20	24 25	24 75
St. Genois . „ 42	60 25	60 75
Stanisławowskie . „ 20	34 —	34 75
4½% Tryesteńskie . „ 105	137 —	— —
4% „ . „ 50	69 75	70 50
Waldsteina . „ 21	38 —	40 —
Windischgrätza . „ 21	49 75	50 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 93	5 95
20-frankówki	9 92	9 93
Imperyały rosyjskie	10 25	10 27
Funty szterl. angielskie	12 51	12 56
Liry tureckie złote	11 26	11 28
Marki niemieckie za 100 marek	61 45	61 52
Rubel papierowy za 100 rubli	110 50	110 75
Lwów 20 października.		
Akcye Banku hip. gal. 200 zł.	281 —	286 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 —	102 —
4% „ „ „ „ „	95 25	96 25
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 —	102 —
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	95 50	96 50
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 25	104 25
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50
	rub. kop.	rub. kop.
Warszawa 21 października.		
5% Listy zastawne I ser.	— —	100 75
„ „ „ V „	— —	99 80
4% Listy likwidacyjne	— —	91 60
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 90
„ „ „ III „	— —	99 15
„ „ „ IV „	— —	99 10
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —

ALBERT EKER

już rozpoczął **lekcye tańców i gimnastyki salonowej**. Miesza przy ulicy św. Jana pod Nrem 22 (338-3-6)

Od d. 1go listopada rozpoczynają się **kursa malowania** w **Seminaryum żeńsk.** w **Krakowie**, — oraz przyjmują się wszelkie zamówienia na aksamicie, atłasie, drzewie, porcelanie i t. d. (2404-2-3)

Agnieszka Bue.

FOLWARK

obejmujący 110 m. pola ornego i łąk, 64 m. lasu, 3 mile od Krakowa, przy stacyi kolei, dom obszerny murowany — jest z inwentarzem do sprzedania. — Wiadomość przy ul. Dietla pod Nr. 91. (2400-2-6)

Materye wełniane z Greiz-Gera. (2406-2-6)

Jedyna sprzedaż defektowych materyj apretury L. Hirsch w Gera, znajduje się u firmy **Ernst Eichenberg, Chemnitz, Saksen.**

Netto 4 3/4 kilo kawy

z ocleniem, opłatnie za zaczką:

Portorico	zł 9·18	do	9·57
Cuba	9·48	„	9·95
Jawa	8·92	„	9·34
Santos i Campinos . . .	8·58	„	8·72

także **paczki na próbę** z 2 do 5 gatunkami.

Giuseppe Rigler w Tryeście.

CENNIK kawy, ryżu, oliwy i t. d. darmo i opłatnie. (2441-2-6)

STARSZEGO LEKARZA SZTABOWEGO
Dra Müllera

Miraculo-wstrzykiwanie

i pigułki wyleczają bezpiecznie i bez bólu wszelkie upławy cewki mozowej, śluzotok (białe upławy) w kilku dniach, także w zastarzałych wypadkach — gdzie żaden inny środek nie pomógł — gruntownie i bez następnych chorób. Cena 1 zł. 60 cnt., pocztą 25 cnt. więcej. (2180-3-10)

Nerwowe

choroby tudzież wszelkie następstwa młodzieńczych grzechów, wzudań (samogwałt) **upławy, osłabienie mezkie** (impotencyę) **osłabioną pamięć, bole krzyżów,** drżenie, złe usposobienie umysłu, uczucie trwogi, niedokrewność i. t. p. wyleczają najpewniej w najkrótszym czasie także w zastarzałych wypadkach u młodzieńców i mężczyzn tylko **starszego lekarza sztabowego Dra Müllera oryginalne Miraculo wyroby.** Cena 3 złr. 10 c., pocztą 25 cnt. więcej za opakowanie. Jedyny skład tylko **St. Georgs-Apotheke, Wien, V., Wimmergasse Nr. 33,** dokąd wszelkie listowne zapytania adresować należy. Skład w **Krakowie** u E. Stockmara, aptek.

Przez wynalazcę **profesora Dr. Meidingera wyłącznie upoważniona** fabryka

PIECÓW MEIDINGEROWSKICH

H. HEIM, Döbling bei Wien.

C. i k. wył. patent. 1884.

Składy: w **Wiedniu, I. Michaelerplatz 5.** w Budapeszcie, Thonenthof.



Pierwszeni nagrodami odznaczone: w Wiedniu 1873, Kassel 1877· Paryżu 1878, Secishaus 1877, Wels 1878, Cieplicach 1879, w Wiedinu 1880, Chebie 1881, Tryeście 1882.

Najlepsze piece do regulowania, napełniania i wentylowania szkół, biur, mieszkań itd. zwykle lub gustownnie wykonane.

Opalanie kilku pokoi tylko jednym piecem. W Austryi-Węgrzech używa 314 zakładów naukow. 2578 naszych pieców Meidingera, między temi w 97 szkołach gminy Wiednia 668 pieców, w 46 szkołach gminy Budapeszt 356 pieców.

Z powodu, że nasze piece są wielce lubiane, zdarzają się częste naśladowania. Ostrzegamy więc zwracając uwagę na obok znajdujący się znak ochronny Szan. Publiczność w swym własnym interesie przed zamianą naszego słynnie znanego wyrobu z naśladowaniami, czy to polecanemi po prostu jako piece Meidingera, czy poprawne piece Meidingera.

Znak ochronny fabryki.

MEIDINGER-OFEN H. HEIM

Nasz wyrób ma na wewnętrznej stronie drzwiczek wylany nasz znak ochronny.

„Vesta“, piece do regulowania, napełniania i wentylow. z podwójnym płaszczem. Złoszone patenta.

Płaszcze mogą być celem oczyszczenia z kurzu usunięte bez rozkładania pieca. Napełnienie bez hałasu. Dowolnie długie trwanie palenia przy opale koksem, węglami zaś do 24 godzin. Usunięcie popiołu i żużli bez kurzu.

„Helios“, komin lub piec z widocznym ogniem pożerający dym.

Patenta zgłoszone we wszystkich państwach.

Komin lub piec może służyć do oddzielnego opalania kilku ubikacyj. Dowolnie długie trwanie palenia koksem lub węglami. Napełnianie bez hałasu. Usunięcie bez kurzu popiołu i żużli. Źle grzejące kominy będą rekonstruowane.

Central opalania powietrzne dla całych budynków. Suszarnie dla celów przemysłowych i gospodarczych. Piece wagonowe.

Prospekta i cenniki darmo i opłatnie. (1900 8-9)

Impotencyę,

osłabienie męskie,

wszelkie następstwa grzechów młodocianych i powstałe przez to osłabienia wzroku, słuchu i pamięci, przedrażnienie, rozstroje nerwowe, zmazy nocne i cierpienia krzyżów wyleczone będą według świetnie uznanej metody bez następstw i przerwania w zawodzie gruntownie i najszybciej, również **cieczenie z cewki moczowej,** świeżo powstałe i zastarzałe, bez bolu i bez wstrzykiwania, także **wszelkie choroby kobiece,** jak: białe upławy, niepłodność i wszelkie choroby macicy, również ściśle wedle naukowej metody wszelkie **wyrzuty skórne, kiłę i wrzody** bez krajania lub pieczenia w słynnie znanym od lat wielu zakładzie

Dra Hartmanna

specialisty wedle dyplomu z r. 1870 członka wiedeńskiego lekarsk. wydziału

w Wiedniu, I., Lobkowitzplatz Nr. I.

Mnóstwo uznań można przejrzeć. Leczenie może być odbyte z najlepszym skutkiem także **listownie,** a lekarstwa przesyła się dyskretnie. **Honoraryum mierne.** (2279-192-)

Pumpen Waagen

aller Arten für häusliche und öffentl. Zwecke, Landwirthschaft, Bauten und Industrie.

Neuheit: Nach dem Bower-Barff-Patent-Inoxydations-Verfahren

Inoxydirte Pumpen sind vor Rost geschützt.

neuester, verbesserter Constructionen.

Decimal- Centesimal- u. Laufgewichts-Brückenwaagen aus Holz u. Eisen, für Handels-Verkehrs-, Fabriks-, landwirthschaftliche und andere gewerbliche Zwecke. Personenwaagen, Waagen f. Hausgebrauch, Viehwaagen.

Commandit-Gesellschaft für Pumpen und Maschinen-Fabrikation.

Kataloge gratis und franco. **W. GARVENS,** Wien, I., Wallfischgasse 14. Kataloge gratis und franco.

Zu beziehen durch alle resp. Maschinen-, Eisenwaaren- etc. Handlungen, technischen und Wasserleitungs-Geschäfte, Brunnenbau-Unternehmer etc. Man verlange ausdrücklich Garvens' Inoxydirte Pumpen, resp. Garvens' Waagen.

(1886 9-12)

Płynne złoto i srebro.

Płynne złoto i srebro do pozłacania, posrebrzania i naprawy ram, przedmiotów drewnianych, szklannych, metalowych, skórzanych, papierowych i. t. p.

Użycie dla każdego bardzo proste. Cena za flaszkę wraz z pendzlem 1 złr., 6 flaszek 5 złr., 12 flaszek 9 złr. Za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem gotówki, rozsyła (1759-8-15)

Karol Pröls w Bernie morawskiem.

CHOCOLADE

JORDAN & TIMAEUS

WIEN · PRAG BODENBACH BUDAPEST.

unter eigener Firma — unter R. Blumenau

ECHTER ENTOELTER

CACAO

VORRÄTHIG IN ALLEN BESSEREN DROGUEN-, SPEZEREI- UND DELICATESSENGESCHÄFTEN.

[2165-2-]



KWIZDY

C. k. konc.

PROSZEK KORNEUBURSKI dla BYDŁA

dla koni, bydła rogatego i owiec

Franciszka Jana Kwizdy

c. k. austr. i król. rumuńskiego nadwornego dostawcy środków weterynaryjnych i aptekarza obwodowego.

Odznaczony medalami w Londynie, Paryżu, Wiedniu, Monachium i Hamburgu — dyplomem honorowym krajowej wystawy gospod.-rolniczej w Czerniowcach 1886 r. — dyplomem pierwszej wystawy nagrodowej psów w Wiedniu 1885—1886 r. — szczególnem uznaniem VI. sekcyi (dla chowu koni) c. k. Towarzystwa gospodarczo-rolniczego w Wiedniu 1879 i 1885 r. — uznaniem międzynarodowego klubu dżokejskiego w Baden-Baden, austr. klubu dżokejskiego w Wiedniu, węgier. klubu dżokejskiego w Budapeszcie.

Uznany jest jako **proszek pożywczy dla bydła** przy regularnem podawaniu według długoletniego wypróbowania, w **braku apetytu, krwawym udoju, dla poprawienia mléka,** jako środek zapobiegający dolegliwości oddychania i trawienia, wzmacnia znacznie naturalną siłę odporną zwierząt przeciw zaraźliwym wpływom i zmniejsza skłonność do zołz i kolek. (1766-3-6)

Prawdziwy do nabycia w **Krakowie**

hurtownie i częściowo u aptekarzy: pp. H. Markiewicza, E. Radlera, Wikt. Redyka, Ad. Siedleckiego, E. Sobierajskiego, Ernesta Stockmara, Józefa Tranczyńskiego, Konstantego Wiszniewskiego;

hurtownie w handlach materyałów aptecznych: pp. M. Jawornickiego, Ed. Kräutlera i J. Wiszniewskiego.

Prawdziwy do nabycia we **Lwowie**

hurtownie i częściowo u aptekarzy: panów Piotra Mikolascha, J. Beisera, H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, S. Ruckera, A. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego;

hurtownie w handlach materyałów aptecznych: pp. F. Hanke, A. Hübner i J. Späth.

Dalej **częściowo w aptekach i hurtownie w handlach materyałów aptecznych:** w Baranowie, Bełzie, Biały, Bóbrce, Bochni, Bolczowie, Borysławiu, Borszczowie, Brzesku, Brodach, Brzeżanach, Buczaczu, Bursztynie, Czortkowie, Dębicy, Dolinie, Drohobyczu, Dynowie, Glinianach, Głogowie, Gródku, Horodence, Husiatynie, Jarosławiu, Jaśle, Jezierzanach, Kołomyi, Kossowie, Krośnie, Krzeszowicach, Kuttach, Leżajsku, Łopatynie, Mielcu, Mikulińcach, Milówce, Myślenicach, Nadworny, Niemirowie, Nisku, Nowym Sączu, Obertynie, Oderbergu, Oświęcimie, Podgórzu, Podhajcach, Podwołoczyskach, Przemyślu, Przemyślanach, Przeworsku, Radomyślu, Radymnie, Rohatynie, Rozdole, Rożniatowie, Rozwadowie, Rzeszowie, Sądowej Wiszni, Samborze, Sanoku, Sędziszowie, Skale, Skałacie, Skole, Sokalu, Stanisławowie, Starym mieście, Stryju, Tarnopolu, Tarnowie, Uhnowie, Ułanowie, Wareziu, Wieliczce, Wiśniczu, Wojniczu, Wojniłowie, Zabłociu, Zakliczynie, Zaleszczykach, Zbarażu, Zborowie, Złoczowie, Żmigrodzie, Żółkwi, Żurawnie, Żywcu.

Główny skład dla Galicyi u P. Mikolascha apt. we Lwowie.

Centralny skład rozsyłkowy w aptece obwodowej w Korneuburgu

Oprócz tego znajdują się prawie we wszystkich miastach i miasteczkach państwa austryackiego składy, które od czasu do czasu umieszczane bywają w dziennikach prowincyonalnych.

Ażeby zapobiedz fałszowaniu, uprasza się na to uważać, aby na każdej etykiecie był niżej umieszczony podpis w czerwonym kolorze.

J. Kwizda

K. K. österr. u. Königl. rumän. Hoflieferant.

Pokój obszerny

kawalerski, frontowy, z dużą nyżą, w domu **pod L. 5 przy ul. Mikołajskiej, na I. piętrze,** jest **każdego czasu** do wynajęcia.

Bliższa wiadomość u właściciela domu na I. piętrze, lub u stróża Jana na dole. (2401-3 3)

Kiełki słodowe

stanowiące wyborną karmę dla bydła, są po nader nizkiej cenie w browarze **J. A. Johna Synów w Krakowie** do nabycia. [2398-3-3]

Winogrona

świeżo zrywane, do użytku kuracyjnego i stołowego, rozsyłamy za zaliczką lub za gotówkę opłatnie w 5 kil. koszykach poczt. po 1 złr. 60 c.

J. Watz & Co., handel wywozowy w **Werschetz** w Węgrzech. (2264-7-8)

Papier klosetowy 15 c.

500 | **Schottwiener Papierfabrik**
Wien, VII., Kaiserstrasse 76.
2151 54-1

Piękny podarek na Święta!

Tylko po

4 złr. 50 centów

sprzedajemy od dzisiaj garnitur stołowy z prawdziwego c. k. uprz., dla całej Europy patentowanego **srebra Feniks,** który pozostaje zawsze jak prawdziwe 13-łutowe srebro białym, w c. k. patent. puzderku pięknie przechowany, składający się z 6 noży stołowych o wlutowanych klingach stalowych, 6 łyżek stołowych z koroną 6 widelców stołowych z jednej sztuki z koroną, 12 sztuk łyżeczek do kawy z koroną, 1 dzwonka stołowego pięknie rzeźbionego, wszystkie 31 sztuk razem sprzedajemy **tylko za 4 złr. 50 ct.** Przesyłka do wszystkich części świata uskutecznia się za poprzedniem nadesłaniem kwoty lub za zaliczką pocztową. Łaskawe zamówienia należy adresować do **„Central-Expeditions-Verwaltung, Wien, II. Untere Augartenstrasse, 35 R.“** (2381-4-10)

Dra Schwaigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa samogwałtu, jak polucye, osłabienie męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez

Dra Schwaigera w Wiedniu, VII., Laudong. Nr. 29. (1887-16-)

Röslera woda na zęby i do ust

jest niezaprzeczenie najlepszym środkiem na **ból zębów** oraz do **utrzymania i czyszczenia zębów.** Ta oddawna wypróbowana i słynnie uznana woda do ust usuwa z ust równocześnie wszelką niemiłą woń. 1 flaszka **35 ct.**

R. Tüchler, aptekarz
W. Rösler's Nachfolger
w Wiedniu, I., Regierungsgasse 4.

Tylko **prawdziwa** w Krakowie u E. Stockmara aptek., A. Siedleckiego aptek., W. Redyka aptek.; w Tarnowie u A. Bergera; w Jaśle u Romualda Palcha, aptek.; w Kołomyi u W. Dąbrowskiego; w Warez u B. Krzywobłockiego aptekarza. (1895-7-)

SUKNO!

Piękne, trwałe gatunki, tak gładkie jak w nowych gustownych wzorach wykrawa się bardzo tanio. Próbki przesyła się do przejrzenia opłatnie, tylko dobrze asortowane zbiory dla pp. majstrów krawieckich na koszt. (2174-6-)

Skład fabryczny sukna „ZUM WEISSEN LAMM“ in Brünn.

Stellen-Angebote und Gesuche, sowie alle auf den Arbeitsmarkt bezughabende Annoncen mit Namensnennung oder anonym mit **unserer** Chiffre für hiesige und überhaupt alle Blätter der Welt werden schnellstens, zuverlässlichst und billigst übernommen von der Annoncen-Expedition **Otto Maass** (Haasenstein & Vogler in **Wien, I., Prag** etc.

KUNDMACHUNGEN

von **Gemeinde- und Sparcassa-Aemtern, Gutsverwaltungen etc.,** sowie alle behördlichen Anzeigen

Edicte, Feilbietungen Verlassenschafts-Anzeigen Aufrufe

werden auf Grund langjähriger Erfahrung fachgemäss unter Garantie prompter Ausführung besorgt und liefert vorschriftsmässige Belegblätter

Rudolf Mosse

Annoncen-Expedition
Wien, I., Seilerstätte Nr. 2.

VAN HOUTEN'S CACAO

jest uznany jako NAJLEPSZY i w używaniu NAJTAŃSZY.

Do nabycia w aptekach, składach aptecznych, handlach łakoci i kolonialnych, oraz cukierniach, w puszkach blaszanych po 1|2, 1|4 i 1|8 kilo netto zawartości. [2157-85-104]

Miejsca sprzedaży; w Krakowie u Stanisł. Feintucha w Rynku gł. Nr. 6 — J. F. Fischera, handel papieru i korzenny — M. Jawornickiego w Rynku Nr. 44 — Jana Janigi — Ed. Kräutlera, skład materyał. apteczn. — Fr. Lenerta, handel korzenny i materyał. — Józefa Trauczyńskiego, aptekarz. — J. Wentzla w Rynku głów. Nr. 18/19. — W Rzeszowie J. Scheitter & Comp.

OD 20 LAT UZNANE.

Bergera leczn. MYDŁO SMOŁOWCOWE.

Przez słynnych lekarzy polecone, bywa używane prawie we wszystkich państwach Europy z świetnym skutkiem na WSZELKIE WYRZUTY SKORNE szczególniej na przewlekłe i łuszczące się liszaje, świerzb, strupy i pasożytne wyrzuty, tudzież na czerwoność nosa, odmarznięcia, pocenia nóg, łupież na głowie i brodzie. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40% smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie między wszelkiemi innemi mydłami smołowcowemi w handlu. Celem **ochronienia** się przed **fałszowaniami** należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na wydrukowany obok znak ochronny. W **uporczywych cierpieniach skórnych** używa się zamiast mydła smołowcowego skutecznie

BERGERA MYDŁA SMOŁOWCOWO-SIARCZANEGO.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY,** na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy **BERGERA GLICERYNOWE MYDŁO SMOŁOWCOWE** zawierające 35% gliceryny i delikatnie pachnące.

Cena sztuki każdego gatunku 35 cent. wraz z broszurą.

Fabryka i główna rozsyłka: G. Hell & Comp. w Opawie, odznaczone dyplomem honorowym na międzynarod. farmaceutycznej wystawie w Wiedniu 1883 r.

Składy w Krakowie mają pp. aptekarze: W. Redyk, W. Borkowski, E. Stockmar, K. Wiszniewski F. Sobieraiski, P. Krokiewicz R. Wilczyński; w **Wieliczce:** B. Mieczyński; w **Bochni:** M. Gatty; w **Tarnowie:** L. Chodacki; w **Rzeszowie:** A. Karpiński; w **Nowym Sączu:** R. Jakubowski W. Filipek; w **Starym Sączu:** J. Miendziński; w **Chrzanowie:** F. Włocki; w **Oświęcimie:** A. Polczek; w **Żywcu:** J. Herdliczka, L. Graff; w **Wadowicach:** S. Kurowski; dalej we **wszystkich aptekach galicyjskich.** (1577 17-18)

FRANCUSKIE i ANGIELSKIE

WYROBY GUMOWE

poręczone prawdziwe w rozmaitych gatunkach i cenach; **paski rupturowe** z patentowemi **niezrównanemi sprężynami** złr. 3, 4 i 5 za sztukę; **suspenzorya** od 60 cnt. wzwyż; **płaszcze deszczowe** we wszystkich kolorach, tylko najlepsze i podług miary, od 10 złr. wzwyż rozsyła **punktualnie**

Jean Gress & Comp.,

skład paryskich towarów gumowych,

tylko w Wiedniu, I., Kärntnerstrasse 14, im Bazar rechts, Th. 26, pod osobistym kierunkiem długoletn. kierownika handlu pana *Pierre Mounier.* [2263 4-]

WZOREM I ZNAKIEM OCHRONNYM ZABEZPIECZONA OD FAŁSZERSTW.

Sól żołądkowa

(proszek na trawienie)

JULIUSZA SCHAUMANNA,

właściciela apteki obwodowej w Stockerau.

Według zdania słynnych lekarzy wskutek swego składu najskuteczniejszych środków aptecznych, oddziaływa ten środek szczególnie na trawienie i przeczyszczenie krwi. — Nadzwyczajną skuteczność osiągnięto przeciw **katarom żołądka i kanale odchodowym i tychże skutkom:** na zbytnie kwasy w żołądku, **brak apetytu, zgagę, obrzęknięcie jelit brzusznych, cierpienia hemoroidalne,** przeciw wszelkim przypadłościom osłabienia u kobiet i dzieci, przeciw **bladaczce, wychudnięciu, blednicy i migrenie.** Przez ciągłe używanie jest ta sól jedynym środkiem radykalnym przeciw **melancholii i hipochondrycznemu usposobieniu.** (2051-2-5)

Do nabycia u fabrykanta i właściciela apteki w Stockerau, tudzież we wszystkich znaczniejszych aptekach Austro-Węgier. Cena pudełka 75 ct. Wysyłka za zaliczką najmniej 2 pudełek.

Przy kupnie tego preparatu uprasza się żądać wyraźnie „Schaumanns Magensalz“.

Składy mają w następujących miastach w Galicyi: w **Krakowie** A. Dylski, E. Radler, P. Krokiewicz, W. Redyk, A. Siedlecki, E. Stockmar, K. Wiszniewski, apt. i E. Kräutler, handel środków aptecznych; w BRODACH A. Inlender i M. Reder aptek.; w BRZEŻANACH B. Dembiński, apt.; w BUDZANOWIE P. Wasowicz, apt.; w CZORTKOWIE L. Nohs, apt.; w DROHOBYCZU L. Dobrzyński i A. Aichmüller apt.; w GRZYMAŁOWIE A. Dziopiński apt.; w HUSIATYNIE W. Czerski apt.; w JAROSŁAWIU J. Rohm apt.; w JEZIERZANACH A. Kraiński apt.; w KOŁOMYI E. Stenzl apt.; w ŁAŃCUCIE F. Madeyski i M. Schulz apt.; we LWOWIE J. Beiser, S. Rucker, P. Mikolasch, J. Wewiórski i K. Sklepiński apt.; w PECZENIŻYNIE J. Nowicki apt.; w PRZEMYŚLU L. Nahlik, i Mańkowski, J. Maszewski i J. Kalicki apt.; w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski apt.; w RZESZOWIE A. Kalinowski i A. Karpiński apt., J. Schaitter i Sp. handel korzenny; w SAMBORZE J. Aleksiewicz i K. Maresch apt.; w STANISŁAWOWIE A. Beil i J. Macura apt.; w STRYJU L. Gärtner apt.; w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz i H. Kahane apt.; w TARNOWIE L. Chodacki apt.; w Wieliczce B. Mieczyński apt.; w ZALESZCZYKACH F. Kajetanowicz apt., — tudzież we wszystkich znaczniejszych aptekach austryacko-węgierskiej monarchii.

PILZNEŃSKIE piwo wyszynkowe.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że wysyłka naszego

piwa wyszynkowego

rozpoczęła się (2442-2-2)

w dniu 17 października b. r.

Bürgerliches Bräuhaus

w PILZNIE (w Czechach)

(firma założona 1842 roku).

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.
WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 15 października 1887 r.

Odjazd z Krakowa-Podgórza
6·12 rano z Krakowa, 8·28 rano z Podgórza do Skawiny, Oświęcima, Żywca, Nowego Sącza,
4·34 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
7·08 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza.

Odjazd z Tarnowa
5·15 rano do Zagórza, Orłowa, Żywca,
2·58 popołudniu do Zagórza, Żywca.

Przyjazd do Krakowa-Podgórza
9·12 przedpołudniem z Nowego Sącza, Suchy,
10·48 przedpołudniem z Skawiny, Oświęcima,
6·05 wieczór w Podgórzu, 7·35 wieczór w Krakowie z Nowego Sącza, Suchy, Żywca,
7·03 wieczór w Podgórzu 7·35 w Krakowie z Oświęcima. (1918-87)

Przyjazd do Tarnowa
11·10 przedpołudniem z Żywca, Zagórza,
11·30 wieczór z Żywca, Orłowa, Zagórza.

Plakat rozkładu jazdy linij galicyjskich jest do nabycia na stacyach c. k. austr. kolei państwowych po cenie 6 cent.

Czcionkami Drukarni „Czasu“. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*